Nr. 281. Kraków, piątek 13 października 1905. **Rocznik XIV.**

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę dnia 15 października
o godzinie 10 rano
odbędzie się
w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

Powszechne, równe prawo głosowania do parlamentu i sejmu.

Towarzysze! Obywatele! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

Proces stryjski.

Po jedenastu miesiącach śledztwa, po dwu ogromnych, wstrząsających tragicznymi epizodami rozprawach sądowych, przysięgli stryjscy uwolnili sześcioro oskarżonych proletaryuszów albo jednogłośnie, albo ogromną przewagą głosów od wszelkiej winy.

W monstrualnym tym procesie, w którym prokurator stawiał wniosek na karę śmierci(!) za zorganizowane podpalanie, padł ponury cień na stosunki wymiaru sprawiedliwości na prowincyi galicyjskiej. Żandarmi wydobywający zeznania i przyznania się fałszywemi obietnicami, sędzia śledczy podpisujący na protokółach świadków, którzy — jak się pokazało — sami pisać umieli, kajdany, w których trzymano ciężko chorych ludzi w Samborze, jednostronność i bezwzględność prokuratora, ośmielająca się wobec biednych ludzi aż do brutalności, to wszystko wystarczyłoby już, aby z trwogą i zgrozą myśleć o tym strasznym losie, który spotkać może posądzonego o jakąkolwiek zbrodnię biedaka, tam gdzieś w okolicy samborskiej...

Ale poza tem wszystkiem, poza jawnością rozprawy, w której pierwszą, najohydniejszą rolę odegrał żandarm i jego „konfident", padlec Petrow, przesuwają się jak chińskie cienie postacie wysokich urzędników, którzy w nocy przyjmowali podpalacza-prowokatora, aby od niego brać tajne informacye, tego samego podpalacza-prowokatora, który wprost po „odkryciu" rzekomej zbrodni innych pojechał do lwowskiej dyrekcyi policyi w celu dostania posady tajnego agenta policyjnego!...

I pomyśleć, że ten Petrow miał życzliwe ucho u owych wysokich urzędników wśród groźnej sytuacyi strejku borysławskiego, gdzie z jednej strony stało 8000 górników, a z drugiej dwa i pół tysiąca bagnetów!...

Ani przedsiębiorcy, ani robotnicy nie wiedzieli wówczas, że poza nimi jeszcze jest trzeci „czynnik", t. j. agent-prowokator Petrow.

Słusznie też zapowiedzieli obrońcy w sali sądowej stryjskiej, że rola Petrowa musi być wyświetloną w innej sali, niż sala sądu. Rola ta, to było może jedyne naprawdę groźne niebezpieczeństwo strejku w Borysławiu. Nieobliczalne klęski i nieszczęścia mogły były spaść na cały przemysł borysławski i na robotników, gdyby szatańskiej roboty Petrowów i ich opiekunów nie paraliżowała jawna, silna, ofiarna organizacya socyalno-demokratyczna.

Sprawę dopiero do połowy wyświetlono, uwalniając sześcioro niewinnych ludzi po jedenastu miesiącach męczarni więzienia śledczego w Samborze, ojczyźnie Eitnera i maszynek do ściskania stawów...

Teraz trzeba będzie wyjaśnić stanowczo czynność Petrowa i jego mecenasów...

Prokurator stryjski wniósł zażalenie nieważności, pomimo swej klęski przed przysięgłymi. Będziemy więc może po raz trzeci mieli sposobność zbadania sprawiedliwości galicyjskiej na prowincyi...

Wybory w Katowicach.

Kraków, 12 października.

Dziś obywają się wybory do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego katowicko-zabrskiego, skutkiem unieważnienia przez parlament mandatu Korfantego.

Z ramienia polskiej partyi socyalistycznej ponownie postawiono kandydaturę zasłużonego redaktora „Gazety Robotniczej" tow. Fr. Morawskiego.

Kontrkandydatami jego są: tenże Korfanty; dalej z ramienia centrowców ks. Kapica, wreszcie jako kandydat specyficznie niemiecki: Volz.

Największe szanse, jak to przyznają nawet niektóry protektorowie gazeciarscy Korfantego, posiadają tym razem: nasz towarzysz, oraz pleban centrowy.

Niedawno w „Kuryerze warszawskim" (Nr. 273) kwestyonował korespondent z Górnego Śląska możliwość ponownego wyjścia z urny Korfantego, z ubolewaniem stwierdzając, że K. sam w tym wypadku poniesie winę, przez to, iż przez „niezręczną polemikę osobistą z kandydatem i przywódcami socyalistycznymi" doszczętnie zraził sobie obóz socyalistyczny, a nie pozyskał bynajmniej łask centrowców, którzy „szydzą i drwią sobie z tej polityki Korfantego". Nawiasem — dodamy tu, iż rzeczoną korespondencyę „Kuryera" przywłaszczył sobie „Głos narodu" (Nr. 274), upstrzywszy ją jednak takimi „beaupreizmami", jak np. że tow. Morawski jest Polakiem tylko z nazwiska. Przygłupiwszy i przyniczemniwszy odpowiednio artykuł cudzy, mogła redakcya „Głosu narodu" zacierać ręce, że jej czytelnicy uwierzą, iż podano im autentyk...

Bardzo słabego wyrażenia użył „Kuryer warszawski", nazywając taktykę Korfantego „niezręczną polemiką". Postępowanie tego jegomości wprost napiętnowania wymaga. Jak wiadomo, dostał się był Korfanty do parlamentu wyłącznie dzięki poparciu, okazanemu mu przy ściślejszych wyborach przez socyalistów. Nie przewidując, iż mandat jego zostanie unieważniony — natychmiast zaczął odpłacać naszym towarzyszom górnośląskim najbardziej infamisowskiemi napaściami. A swój radykalizm przedwyborczy ukrył pod korcem, pokumawszy się z „Kołem polskiem". Cieszyło go, iż klerykalna prasa poznańska, która nań krzywem okiem patrzyła, przygarniać go poczęła do swego łona... Nowe wybory daleko... wyobrażał sobie oszołomiony swem poselstwem Korfanty; można się nie liczyć z uczciwością, przytem pobawić się w pana!

I bawił się nawet tak samowolnie, że, poróżniwszy się z organem „swej partyi" — latorośli narodowo-demokratycznej — „Górnoślązakiem", założył mu na szkodę konkurencyjne pismo pod nazwą „Polak". Tymczasem, jak grom z jasnego nieba spadło unieważnienie...

Na lep patentowanej polskości swej kandydatury nie schwyta Korfanty wcale starej górnośląskiej prasy z „Katolikiem" na czele, która posiwiała w służbie centrowej. Właśnie niedawno wyszło na jaw, iż pomiędzy nią a centrum ubija się kompromis tego rodzaju, iż centrowcy decydują się parę mandatów odstąpić polskim klerykałom — pod warunkiem wszakże, że zasiadać będą w centrum (oczywiście jako nie nieznacząca mniejszość).

Te wszystkie względy czynią arcyproblematycznym, już nie mówimy, sukces Korfantego przy domniemanych ściślejszych wyborach (socyaliści wstrzymaliby się tym razem od głosowania), ale nawet jego dojście do tego stadyum.

Że Korfanty teraz bardziej się lęka kontrkandydatury tow. Morawskiego, niż Kapicy, świadczy jego odezwa wyborcza, gdzie miotając się, jak żmija przeciwko socyalistom, ośmiela się bez rumieńca wstydu pisać o bohaterskiej walce towarzyszów naszych z caratem takie np. nikczemne zmyślenia, spekulujące na klerykalnych uczuciach wyborców: „Z całą wściekłością rzucili się socyaliści tu i ówdzie na kościoły, bezcześcili je, plądrowali, nawet klasztoru częstochowskiego, największej świętości narodu naszego, nie uszanowali ci bezbożnicy!"...

Miejmy nadzieję, że tym razem pomyślna gwiazda przyświeci naszemu bratniemu kandydatowi, długoletniemu bojownikowi socyalizmu tow. Morawskiemu, którego zasługi dla sprawy robotniczej zna proletaryat polski, a którego energii żadne przeciwności, żadne prześladowania rządu pruskiego — złamać nie były zdolne!

* * *

Z agitacyi przedwyborczej.

W niedzielę odbyło się w Katowicach zgromadzenie przedwyborcze, na którem referował tow. Franciszek Morawski. Z mowy jego wyjmujemy następujący ustęp:

„Widzicie, towarzysze, że wobec tej wstrecznej kliki, która ma dziś większość w parlamencie, jednostka jest prawie bezsilną. Jeżeli mnie poślecie do Berlina, to nie myślcie, że zaraz wszystkie wasze życzenia będą spełnione. Ja mogę się tylko przyłączyć do tych, którzy już dziś bronią interesów robotniczych w parlamencie — do frakcyi socyalistycznej. Tam będziemy wspólnie postępowali w myśl naszego programu socyalistycznego i zdobywali dla klasy robotniczej jedno prawo po drugiem. Jeżeli mnie wybierzecie do parlamentu, to nie łudźcie się, że dziś albo jutro zmieni się całe wasze położenie. Przez swój wybór dacie dowód, że idea socyalistyczna zwycięża tu na Górnym Śląsku. A im więcej świadomych ludzi, tem bardziej przyspiesza się koniec tej niesprawiedliwej gospodarki kapitalistycznej, która już tyle ofiar robotniczych pochłonęła".

Po przemówieniu kandydata zabrała głos towarzyszka dr Golde, stwierdzając, że kto z robotników odda swój głos na Volza — da dowód swego zniekcznienia i tchórzostwa (Volz popierany jest przez hakatystycznych przemysłowców śląskich); kto głosować będzie za Kapicą lub Korfantym, okaże głupotę swoją, iż uwierzył oszustom politycznym. Kto chce podtrzymywać kościół — niechaj idzie do kościoła: kartka wyborcza rozstrzygać ma o prawach politycznych i społecznych, nie zaś o losach kościoła... Mówczyni odpiera i piętnuje agitacyę korfantowską, spekulującą na ciemnocie — szermującą najcyniczniejszem kłamstwem. Jak karciarze zachowują na koniec najlepszą z fałszywych kart i wołają „trumf" — tak Korfanciarze, wypróbowawszy już mnóstwo kłamstw i oszczerstw, pieczętują je takiem kłamstwem, jak że socyaliści burzą w Królestwie kościoły... To łapichłopstwo na nic im się nie przyda.

My — konkluduje mówczyni — pójdziemy drogą uświadomienia ludu. Nie zależy nam

---

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

25

Deklamator śpiewał i krzyczał, Ignatowicz zaś z Krinkowem, siedząc w odległym kącie, cicho rozprawiali.

— Czy czytaliście „Zmorę" Iwanowicza? — spytał Krinkow z uśmiechem zadowolenia i z nadzieją współczucia ze strony towarzysza.

— Czytałem.

— Czy nie zręcznie wychłostał on naszych marksistów?

— Nie widzę tego. Zmora... jest właśnie zmorą! Nienormalny stan wyższych zdolności — odrzekł ostro Ignatowicz. — Bardzo wygodny system do polemiki: urządzić sobie straszydło na ptaki w postaci człowieka, zmusić to czupirado do mówienia wszelakich bzdurstw i banaluk, a później rozbić te własne głupstwa i krzyczeć „hura". Iwanowicz jest bardzo ładnym komedyantem, doskonałym fantastą i bardzo głośno umie krzyczeć „hura" — otóż to wszystko, czego dowiódł swoją „Zmorą"... Zresztą, kto obecnie nie wierzga?... Niechaj! Poszczekają i zmęczą się...

Ignatowicz mówił to ostro, złośliwie, urywkami. Po jego wargach prześlizgiwał się gryzący, złośliwy uśmiech, oczy sypały błyskawice, róka zaś nerwowo drapała poręcz krzesełka.

Krinkow długo milczał, patrzał gdzieś w przestrzeń, a kiedy rzucił bystre spojrzenie na towarzysza, w tem spojrzeniu przebijała już niechęć.

— Pod wielu względami ja jednak z nim się zgadzam — głucho wymówił nareszcie Krinkow.

— A mianowicie?

— A chociażby co do kwietyzmu... Jeżeli wszystko tworzy się z mocy pewnej historycznej konieczności, w takim razie nie mamy razem z wami o co się starać! Wszystko tworzy się samo przez się...

— Na taką odpowiedź nie chce się wprost odpowiadać... Przeczytajcie chociaż Kautzkiego o roli, przeznaczonej przez materyalizm ekonomiczny osobistości w dziejach! Cóż wy myślicie, że wiele tworzy się na mocy nie-naturalnej historycznej konieczności? — złośliwie spytał Ignatowicz.

— Na podobne zapytanie uważam za zbyteczne wam odpowiadać.

— Bardzo żałuję! A ja chciałem wam zadać jeszcze kilka pytań... Chciałbym naprzykład wiedzieć, co obecnie czynią ludowcy? Czy cierpią? Czy płaczą? Utrzymują, jak sroki o Jakóbie, że należy podtrzymywać gminę i płaczą, gdy ich nie słuchają! Podtrzymywać włościan, którzy porozdzielali się już na grupy dostatnich mieszczan i zwyczajnych najemnych robotników! Czy też coś nowego wymyślili?

— Cóż, wszakże i my jesteśmy produktem naturalnej historycznej konieczności — wymówił posępnie i niewyraźnie Krinkow.

— Bez wątpienia... Nie z nieba przecież spadliśmy... Cóż jednak z tego wynika? Kwietyzm... Ach wy ludowi trapiciele! Co wy obecnie czynicie? Czy potajemnie wylewacie gorzkie łzy? Cha-cha-cha!

Krinkow raptem wybuchnął i zerwał się z krzesełka. Oczy jego złośliwie skrzyły się, wargi drżały, na czole zebrały się zmarszczki...

— Czy wiecie, młodzieńcze, że ja byłem już tam wtedy, kiedy wam jeszcze mleko matki nie wysochło na wargach? — ochryple, dusząc się, wykrzyknął Krinkow i wskazał ręką gdzieś w przestrzeń. — Jak wy śmiecie mi to mówić?... To jest zuchwalstwo! nic więcej!

— To jest uprzejmość — cicho i wstrzemięźliwie rzekł Ignatowicz i także wstał z krzesła, stanąwszy w obronnej pozycyi.

Ze wszystkich stron ściągnęli ciekawi.

— Jak wy śmiecie? — syczał Krinkow, nacierając na Ignatowicza.

I oto dwóch inteligentnych, uczciwych ludzi, w istocie bliskich sobie, jak dzieci jednej matki, było teraz wrogami, gotowymi jeden drugiego nielitościwie obrażać, poniżać i opluwać to wszystko, co dla każdego z nich drogiem było!

— Młokosie! — krzyknął Krinkow, potrząsając drżącą ręką w powietrzu.

— Psychopato! — głośno odpowiedział Ignatowicz.

Wszystko to stało się tak prędko, nieoczekiwanie i brzydko, wstrętnie brzydko...

XIII.

Kiedy Krinkow wybiegł z domu Kozoczkina na ulicę i zimne, mroźne powietrze owionęło rozgorączkowaną twarz jego, zaczął biedz przed siebie... W oczach miał łzy, a duszę gniotło poczucie czegoś niepoprawnie złego i niskiego. Do tego przyłączyło się uczucie głębokiej obrazy. W uszach wciąż dźwięczał mu jeszcze głupi śmiech Ignatowicza i ten nielitościwie rzucony wyraz „psychopata".

Na ulicy było martwo i pusto. Wszystkie okna i drzwi sklepów były już zamknięte i tylko gdzieniegdzie z okien mieszkań prywatnych wyrywały się smugi światła. Od czasu do czasu przebiegał koło niego kłusak i kawałki śniegu rozrzucał kopytami na wszystkie strony. Zrazka spotykał dziewczyny w białych chusteczkach, jak cienie prześlizgujące się pod ścianami. Zalotnie zaglądały mu one w twarz i pokazliwały, chcąc w ten sposób zaznaczyć nieszczęsną swoję profesyę...

— Panie młody! — zwróciła się jedna z takich dziewczyn do Krinkowa.

— Czego, gołąbku? — odrzekł, przystanąwszy, Krinkow łaskawie i grzecznie.

Poczuł on pewną uniżoność, potrzebę, aby stanąć na jednej desce i zlać się ze wszystkimi poniżonymi i pokrzywdzonymi. Pragnął w jakibądź sposób okazać, udzielić drugiemu człowiekowi tego uczucia... My wszyscy jesteśmy godni pożałowania, marni, niscy, nielitościwe mali ludzie... A do czego ta złość? Przez co? Za co?

— Poczęstuje mnie młody pan papierosikiem?

— Ja nie palę, gołąbko!... I nie jestem już młodym człowiekiem... Nie! Minęła moja młodość... dawno przeszła. (D. c. n.)

na łapaniu głosów, wolimy mieć to przeświadczenie, że obywatel, dający swój głos na kandydata naszego, idzie do urny wyborczej jako przekonany i świadomy socyalista. Wybory powinny być dla nas świętem, na którem zbieramy plon z ustawicznej i stałej naszej pracy agitacyjnej.

Zgromadzenie zakończyło się okrzykami na cześć socyalizmu, oraz kandydata tow. Morawskiego.

Walka o reformę wyborczą.

W sprawie powszechnego równego prawa wyborczego odbywają się od kilku dni manifestacye i zgromadzenia we wszystkich miastach Austryi: w Pradze i innych miastach Czech, gdzie równolegle idzie agitacya za powszechnem prawem głosowania do sejmu i do parlamentu; dalej w Gracu, gdzie radni socyalistyczni postawili wniosek, aby rada oświadczyła się za rozszerzeniem prawa wyborczego, oraz w kilkudziesięciu innych miastach Austryi.

W Bernie przygotowują się robotnicy na powitanie sejmu morawskiego za przykładem Pragi. W niedzielę 15 bm. odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Dajcie nam powszechne prawo głosowania!“, zaś we wtorek 17 bm. zostanie urządzony strejk generalny; mianowicie od 11-ej rano do 3 po południu staną wszystkie fabryki i pracownie w Bernie i okolicy. Robotnicy w zwartych szeregach wyruszą w swoich ubraniach warsztatowych przed gmach sejmowy, a deputacya uda się do marszałka z petycyą o zaprowadzenie powszechnego głosowania do sejmu morawskiego.

We Wiedniu odbyło się wielkie zgromadzenie 11 bm., a referował tow. Austerlitz, redaktor „Arbeiter-Zeitung“ na temat: „Reforma wyborcza i stanowisko rządu i stronnictw burżuazyjnych.

Robotnicy u bram sejmu czeskiego.

O wspaniałej demonstracyi robotników czeskich za powszechnem prawem wyborczem do sejmu donoszą jeszcze następujące szczegóły: Gdy deputacya wchodziła do bramy gmachu sejmowego, wyszła na jej spotkanie gwardya sejmowa w starożytnych ubraniach i, uzbrojona w halabardy, powitała delegatów tuszem i prezentowała broń. Widocznie sądzili, że jest to deputacya jakiegoś obcego monarchy.

Marszałek przyjął deputacyę w swoim gabinecie, a przedstawił mu ją poseł młodoczeski Kalina. U namiestnika zabawiła deputacya krótki czas, a potem zaczął się powrót tłumów. Wszędzie na całej drodze panował wzorowy porządek, ani jednego policyanta na ulicy nie było, a dyrektor policyi Krikawa znajdował się w tłumie ciekawych i podziwiał dyscyplinę robotników, którzy zawsze, gdzie tylko policya się nie wmiesza, odbywają swe demonstracye z godnością i spokojem. Wśród maszerujących zwracali na siebie uwagę górnicy z Kladna, którzy w liczbie przeszło 1000 przebyli daleką przestrzeń, aby zademonstrować przeciw odmawianiu im praw politycznych.

Pogoda od kilku dni nieosobliwa, była w tym dniu dość łaskawą. Nad ranem mżył drobny deszczyk, o 11-ej ustał, a około południa nawet słońce przeświecało.

Ogromna praca spoczywała na towarzyszach, przeznaczonych do utrzymania porządku. Pod komendą tow. Sveceny'ego sprawili się tak wzorowo, że w czasie tak tłumnego zebrania się ludzi nie było ani jednego wypadku.

Ruch rewolucyjny w Moskwie!

Hiobowa wieść raz jeszcze spadła na Mikołaja z Bożej łaski ostatniego. Rewolucya w Moskwie! Wieść to, moralnie, cięższa może, aniżeli tyle innych poprzednich. Padała Rosya na dalekim Wschodzie pod ciosami samurajów, ale car mógł wierzyć jeszcze w lud swój... Zabijano satrapów w Finlandyi, toczyła walkę z caratem Warszawa, buntował się „Potemkin“, płonęło Baku, ale to wszystko było „okrainy“ i car mógł wierzyć jeszcze w lud swój... Petersburg nawet poszedł za ikoną Gapona i wyrzynany przeklinał swego pana, ale i Petersburg, to miasto kosmopolityczne, mimo wszystkiego nie rosyjskie, więc car mógł wierzyć jeszcze w lud swój... Aż wreszcie Moskwa powstała i zabić w nim musiała tę napoły żywą wiarę... Moskwa białokamienna, o czterdziestu cerkwiach; Moskwa, skąd wyszła Rosya przedpiotrowa, jej potęga i tradycya „zbierania ziemi“; Moskwa, która mimo Petersburga została sercem Rosyi, jej pierwszą stolicą, gdzie w Kremlu, skąd musiał uchodzić wielki Napoleon, koronuje się car na pana wszech-Rosyi, gdzie przysięga — wiarołomnie — ludowi, że ojcem mu będzie, gdzie zjeżdża zawsze, ilekroć chce doń przemówić uroczyście.

To, że w Moskie pali się prawdziwa rewolucya nie ulega już dziś żadnej wątpliwości. Od tygodnia dochodziły już wieści o strejkach, manifestacyach, starciach z wojskiem, ale o przyczynach i istocie rozruchów można się było tylko domyślać. Dziś ze źródła najzupełniej wiarygodnego, bo z petersburskiej agencyi telegraficznej oznajmiono, że „ruch strejkowy nie jest ruchem ekonomicznym, ale politycznym, jako demonstracya robotników przeciw ordynacyi wyborczej do dumy“.

Ruch cały, o charakterze wybitnie proletaryackim, liczący jednak w szeregach swych prócz studentów, zwykłych sprzymierzeńców sprawy robotniczej, i należącą, zapewne, do „Związku związków“ inteligencyę zawodową, rozpoczął się strejkiem 3 b. m. W dniu tym mianowicie zawiesili pracę w drukarni Sytina zecerzy i introligatorzy.

Dnia następnego zastrejkowały i inne drukarnie jak: Kusznierewa, Lewinsona, Maszistowa i rosyjskiego Towarzystwa drukarskiego.

Na ulicę ruch strejkowy wylał się już dnia 5 b. m. Grupy strejkujących, liczące po kilkaset do tysiąca osób, przeważnie drukarzy przeciągały po ulicach miasta z pieśniami rewolucyjnemi. Manifestanci wstrzymali pracę w drukarniach, w których jeszcze nie strejkowano. Opornych zmuszano do wyjścia siłą. Właściciele drukarń zamykali je sami, obawiając się szkód możliwych. Istotnie, drukarnie „Russkich Wiedomostij“ i Lewinsona, zostały zburzone.

Dnia tego drukarze strejkujący zdołali uniemożliwić pracę we wszystkich drukarniach i, odezwawszy się do poczucia solidarności robotniczej, wywołali strejk i w innych zawodach. Wzburzenie strejkujących podsycało oporne stanowisko pracodawców. Właściciele drukarni z delegatami robotniczymi porozumiewać się nie chcieli a żądania ich odrzucili. Żądania te sprowadzały się do 9 godzinnego dnia pracy, podwyższenia płacy o 20% itd. Pracodawcy oświadczyli przytem, że robotnicy, którzy nie powrócą do dnia 7 b. m., zostaną wydaleni.

Dnia 6 b. m. tłumy manifestantów zaczęły się zwiększać. Pierwiastek polityczny przeważać zaczął nad ekonomicznym w mowach wygłaszanych na zgromadzeniach, tworzących się co chwila na placach i ulicach. Dnia tego rozpoczęły się też starcia robotników z policyą i żandarmami. Robotnikami uzbrojonymi w rewolwery dowodzili studenci. Przed drukarniami „Russkiego Słowa“ i „Moskiewskiego Listka“ stoczono walkę, w której raniono 40 policyantów. Do starcia z dragonami doszło na Nikitskim bulwarze. Ze stron obu padło wiele ofiar. Tegoż dnia pojawiły się na ulicach czerwone sztandary. Na placu Strastnym u stóp pomnika Puszkina doszło do nowych walk między żandarmami, kozakami dońskimi, grenadyerami a tłumem manifestantów. W starciu użyto broni białej i palnej. Rannych liczono już na setki.

Strejk ogarnął już tymczasem robotników miejskich: wodociągowych, elektrycznych, tramwajowych. Miastu zaczął grozić brak światła, wody i komunikacyi. Inżynierowie wodociągowi oświadczyli, że żądaniom robotników należy zadość uczynić. W razie przeciwnym zagrozili dymisyą zbiorową, co też wykonali, gdy zarząd miasta postanowił nie ustępować.

Dnia 7 b. m. wodociągi utrzymywali w ruchu saperzy. Miastu zabrakło jednak pieczywa, piekarze bowiem, częścią dla solidarności, częścią z powodów ekonomicznych zastrejkowali. Wojsko zajęło ulice miasta w takiej już ilości, że o urządzaniu zgromadzeń nie było mowy. Robotnicy urządzili wobec tego trzy ogromne zgromadzenia w trzech punktach podmiejskich. U bramy Nikitskiej doszło do ponownego krwawego starcia z wojskiem.

Zebrania delegatów robotniczych, naznaczone na 8 i 9 b. m. i zezwolone przez władze miejskie, nie wpłynęły na zaprzestanie ruchu rewolucyjnego. Przeciwnie, pozwoliły tłumom uświadomić sobie siły swe i doniosłość chwili. Strejk rozszerzył się jeszcze. Przed domem Durnowa doszło znowu do starć z wojskiem. Z obu stron padło mnóstwo zabitych i ranionych. Strzelano nawet z domów, dokąd wdzierali się kozacy. Szpitale zaczęły się przepełniać. W mieście całem zapanowała panika bezgraniczna. Nic bowiem nie pozwala przewidywać końca ruchu. Rząd, oprócz wojska, rozpuścił już czarne sotnie. Od siły i stopnia zorganizowania robotników zależeć będzie wynik ostateczny. Martwa cisza po dniach styczniowych w Petersburgu przyniosła takie rozczarowanie, że i w tym wypadku nie wolno nie wątpić. Pewne jest tylko jedno, że lud moskiewski przedstawia tworzywo rewolucyjne, które, o ile jest zorganizowane i uświadomione, potrafi działać i czuć rewolucyjnie.

Sprawy partyjne.

Wszystkie komitety, które dotąd nie przeprowadziły wyborów delegatów na Kongres ogólnoaustryacki, wzywa komitet wykonawczy do jak najrychlejszego przeprowadzenia wyborów w myśl przesłanych w swoim czasie wskazówek i do zawiadomienia komitetu wykonawczego o wyborze delegatów.

Wszelkie listy dla komitetu wykonawczego należy adresować: Dr Emil Bobrowski, Kraków, plac Matejki l. 9.

Przegląd polityczny.

Liczba głosów socyalistycznych oddanych podczas ostatnich wyborów do parlamentu szwedzkiego nie jest jeszcze dokładnie znana. Kandydaci socyalistyczni wystawieni byli w 27 okręgach wyborczych i otrzymali razem 25.375 głosów. „Sozial-demokraten“, organ szwedzkiej partyi socyalistycznej, oblicza jednak ilość głosów socyalno-demokratycznych na 30.000, to znaczy siódmą część ogółu głosów oddanych. Wyższa ta suma tłómaczy się tem, że w Szwecyi wybory ściślejsze nie istnieją i socyaliści w okręgach, gdzie nie mają widoków na większość bezwzględną, zgóry już zmuszeni są do oddawania głosów swych na najbliżej im stojących radykalnych kandydatów mieszczańskich. Przed laty trzema oddano na socyalistów w 14 okręgach 8751 głosów, których ilość ogólną oceniano na 10.000. Liczba głosów socyalistycznych w przeciągu trzech lat potroiła się zatem, podczas gdy liczba posłów wzrosła z 4 na 14.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W poniedziałek dnia 2 b. m. odbyło się walne zebranie krawców grupy 110. Po referacie tow. Górki o korzyściach organizacyi, składał sprawozdanie kasowe tow. Neuger. Wpisy i wkładki od stycznia do 31 sierpnia wynosiły 444 K 85 h, centrali odesłano 152 K 90 h, zapomogi bezrobotnym, chorym i podróżnym wynosiły 209 K, czynsz i inne wydatki 87 K 05 h, ogółem wydatki wynosiły 449 K 05 h. Niedobór zatem 4 K 20 h. Mimo, że dużo towarzyszów wyjechało, organizacya wzmaga się dzięki energicznej pracy kilku towarzyszów, a przedewszystkiem skutkiem zrozumienia przez ogół korzyści organizacyi. Do zarządu wybrani zostali tow.: Peterko, Lipczyński, Nowak; na zastępców: Morawski, Jurkowski; do komisyi kontrolującej: Leśniak, Straub, Kędzior. Wkładkę uchwalono podwyższyć o 2 h.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. Ruch robotniczy w Tarnopolu, opierający się dotychczas na organizacyach lokalnych, wszedł obecnie na jedynie racyonalne tory.

Stosownie do uchwał przemyskiego kongresu zawodowego miejscowy komitet partyjny wziął się rychło do zakładania filij organizacyj centralnych, ogólno-państwowych. W krótkim czasie odbył się cały szereg zgromadzeń robotników metalowych, piekarskich, stolarskich, malarskich i fryzyerskich, rezultatem których było założenie czterech stacyj płatniczych, a mianowicie malarzy, piekarzy, metalowców i fryzyerów.

W ubiegłą sobotę odbył się w sali stowarzyszenia pracujących kobiet „Ognisko“ wieczorek lassallowski. Odczyt o Lassallu wygłosił tow. W.; dalszą część programu wypełniły deklamacye towarzyszek Goldfarbównej i Kaliszównej, oraz produkcye miejscowego chóru robotniczego.

Listy z kraju.

Sambor, 12 października.

Wybory do kasy chorych. — Trójprzymierze: Starostwo, syoniści i antysemici. — Wybory gminne w Sąsiadowicach. — Wójt Malejki

Szczęśliwi są w Galicyi starostowie. Z łatwością stają się sławnymi. Sławnym jest Jarosz, jeszcze sławniejszymi Ricci, Bobrzyński — najsławniejszym Dunajewski. Pewna doza zarozumiałości, jeszcze większa doza pogardy dla ustaw i praw i absolutna ignorancya ruchów społecznych, oto prosta droga do sławy, pod warunkiem posiadania zapasu energii. Bez energii — mimo wszystkich innych warunków, sława nie uwieńczy skroni starosty. Starostwo samborskie zapragnęło laurów i robi co może, by je uzyskać.

Oto dowody: W kwietniu b. r. odbyły się u nas wybory do powiatowej kasy chorych. Zwyciężyła nasza lista. W lot unieważnia je starostwo opierając się na literze prawa — że głosowali i zostali wybrani ludzie nie mający pełnych 24 lat. Że płacili do kasy chorych przez szeregi lat na równi ze starszymi od siebie o miesiąc i dwa, co to starostwo obchodzi. Ustawa jest ustawą i wyjątkowo bo tak mu z tem wygodnie — starostwo staje na straży ustaw. Powtórne wybory odbyły się we wrześniu b. r. Agitacya obustronna była zaciekła. Agitatorzy obu stron dotarli do najmniejszego warstatu — poruszyli cały ogół robotniczy — czego najlepszą miarą, że choć każdy robotnik musiał się zgłaszać do kasy i udowadniać swą pełnoletność (co jest niesłychaną rzeczą) przecież na 800 ubezpieczonych samborskich robotników — 520 wzięło legitymacye, a przeszło 300 głosowało.

I znów na naszą listę padło dwie trzecie wszystkich głosów. Prawie wszyscy pełnoletni robotnicy wzięli legitymacye! Starostwo rozważa obecnie konieczność unieważnienia wyborów, gdyż – nie śmiejcie się – nie było ogłoszenia wyborów w tutejszym tygodniku. Żaden robotnik nie czyta tutejszych tygodników po pierwsze z powodu ich zbyt jaskrawej idyotyczności, po drugie z powodu ich wysokiej ceny (20 hl. numer.) Każdy uprawniony do głosowania miał legitymacyę — więc wiedział o wyborach; termin wyborów był plakatowany po ulicach – ale w tygodniku nie był ogłoszony. Starostwo staje na straży statutu i chce wybory unieważnić. Wybory same przeszły tak idealnie spokojnie – tak bez żadnych nadużyć, że nie wyobrażam sobie by gdzieindziej w Galicyi było to możebne, więc innych powodów unieważnienia nie ma.

Że syoniści wnieśli protest pełen niezgodnych z prawdą zarzutów, co bardzo łatwo wykazać – to jeszcze nie powód do unieważnienia wyborów. Dziwna rzecz – w dniu wyborów po naszem zwycięstwie usłyszeliśmy od syonistów, że starostwo unieważni te wybory i trzecie już wybory odbędą się 17 stycznia 1906. Zobaczymy czy byli dobrze poinformowani, czy nieogłoszenie w tygodniku wyborów, było z góry ukartowanym planem trójprzymierza: starostwa, syonistów i antysemitów z obecnego zarządu.

W każdym razie radzimy panom pracującym na sławę nie igrać z ogniem. Z trudem udało się tylko nam pohamować oburzenie robotników po unieważnieniu pierwszych wyborów. Wprawdzie starostwo ma do rozporządzenia żandarmów i bagnety — ale też zdaje się chce do tego doprowadzić, by niemi rządzić w powiecie. Nie zapominajcie panowie, że i tak już krew człowieka na wasze spada sumienie. Igraliście z Sąsiadowicami od pół roku, aż zginął Jan Kozarowicz. Przy wyborach do zarządu gminy w Sąsiadowicach, przed pół rokiem partya dotychczasowego wójta i ulubieńca starostwa Malejkiego, została sromotnie pobitą. Chytry wójt ubezpieczył się jednak świetnie.

Pewny poparcia starosty i bezkarności, a może pouczony przez Łepkowskiego, znanego karciarza i we wolnych chwilach nadkomisarza starostwa, obmyślił taką fintę: Ogłoszenie terminu wyborów musi nastąpić 8 dni przed wyborami. Daje tedy policyantowi wiejskiemu do przylepienia ogłoszenie z odpowiednią datą w 8 dniu przed wyborami i poleca mu przylepić je nazajutrz. „Jeżeli wygramy, nic nie mów — jeżeli przegramy, powiesz prawdę kiedyś je przylepił.“ Wójt przegrał — jego strona wniosla sprzeciw – starostwo opierając się na zeznaniu policyanta, że ogłoszenie tylko wisiało siedm dni, unieważnia wybory. Prawda, wniosła strona przeciwna doniesienie przeciw wójtowi — ale sędziowie śledczy i prokuratorya ogromnie była zajęta procesem borysławskim i sporządzaniem „protokołu oględzin“ — na taką błahostkę nie było czasu. Starostwo sankcyonowalo oszustwa wójta — a sąd nie miesza się do „nie swoich spraw“. Rozgoryczenie w Sąsiadowicach bez granic. Codzienne bójki – to był skutek tego czuwania nad „literą prawa“. Malejki czując swą bezkarność, zaczął rozpijać bandę ludzi; napady wójtowskich stronników na przeciwną partyę tak się rozgościły – że spokojna ta wieś, zamieszkała przez wyjątkowo inteligentnych chłopów, zmieniła zupełnie swoją fizyognomią.

Naturalnie, przeciwna partya zorganizowała się do samoobrony. Rezultatem tego rozgoryczenia było, że gdy kilkudziesięciu pijanych stronników wójta, napadło w ciemną noc na wychodzących z karczmy 6 czy 7 przeciwników — jeden z napastników, Jan Kozarewicz, chłopak 23-letni, padł uderzony kołem w głowę, niewiedzieć przez kogo — czy przez swoich, czy przez napadniętych i nazajutrz zmarł.

Ale co to starostwo obchodzi. Byle Malejki był wójtem. Zabiją kogo – to nazajutrz przyjdą żandarmi, wezmą pierwszych z brzegu i odstawią do sądu i sprawa załatwiona. (Tak się stało).

Niedźwiedzią ma łapę starostwo, ale w tym wypadku przeholowało. Przed dwoma, czy trzema miesiącami jeździła do namiestnictwa deputacya ze Sąsiadowic w tej sprawie i namiestnik przyrzekł szybkie jej załatwienie. Jakoż w trzy dni odesłał ją załatwioną do starostwa i zapewne w myśl swego przyrzeczenia dał polecenie starostwu szybkiego załatwienia nowych wyborów. Tymczasem „szybko“ dla starostwa tutejszego znaczy trzy miesiące, gdyż tu rozchodziło się o Malejkiego. Taksamo by było, gdyby chodziło o Zieglera, właściciela koncesyonowanego handlu eksportowego żywym towarem w Samborze i męża zaufania p. Łepkowskiego. Podobno policya wiedeńska poszukuje adresów takich handlarzy. Pełny adres brzmi: Franciszek Ziegler, ślusarz w Samborze, szczegółów udzieli c. k. starostwo, Sambor. Galicya.

Stanisławów, 10 października.

Uzupełniający wybór posła z V kuryi. — Akcya wyborcza. — Oszustwa przedwyborcze. – Sfałszowana lista, — Prawybory. — Protestujące zgromadzenie.

Rozpisany wybór posła z V kuryi okręgu stanisławowskiego w miejsce Walewskiego – który jak wiadomo złożył mandat, napiętnowany jako oszust — nie budzi tu prawie żadnego zainteresowania wśród inteligencyi i mieszczan, natomiast robotnicy żywo interesują się akcyą przedwyborczą.

Komitet wyborczy partyi soc.-dem. rozwinął zaraz po rozpisaniu wyborów szeroką akcyę w mieście i we wsiach przedmiejskich jak Knihininy oraz w małych miasteczkach, jak Ottynia, Tyśmienica itp.

Odbyły się dotychczas zgromadzenia wyborcze krawców, stolarzy, piekarzy, szewców, tałeśników, metalowców i kolejarzy w celu wzbudzenia zainteresowania i wciągnięcia do akcyi wyborczej szerokich kół robotników.

Odbyły się też w mieście staraniem komitetu 3 publiczne zgromadzenia wyborcze, oraz 2 w Knihininie wsi i kolonii.

Ubiegłej niedzieli zwołał też komitet zgromadzenie wyborców w Tyśmienicy, gdzie przy

udziale 600 wyborców referował dr. Seinfeld, oraz w Ottynii, gdzie przy licznym udziale włościan i robotników fabrycznych referował tow. Kochański. W obu tych miasteczkach zawiązane komitety zaczęły planową agitacyę za wyborem opozycyjnych wyborców.

Nigdy może ze strony przeciwnej w tak jaskrawy sposób nie dopuszczano się nadużyć, jak obecnie. Oprócz Stanisławowa w żadnej wsi, w żadnem miasteczku nie ogłoszono urzędownie wyłożenia listy wyborców i pozamykano je, uniemożliwiając tym sposobem reklamowanie swego prawa wyborczego tysiącom wyborców. W Knihininie kolonii, zamieszkałej wyłącznie przez robotników kolejowych, nie ogłoszono wyłożenia listy — obecnie lista zamknięta — i jak się dowiadujemy, nie umieszczono na niej kilku opozycyjnych radnych gminnych; to już daje przedsmak, jak listę sporządzono i ilu wyborców pozbawiono prawa wyborczego! Tak samo ma się rzecz w Knihininie wsi.

W mieście Stanisławowie wyłożona lista wyborcza przechodzi wszelkie pojęcia. Na 33 tysiące mieszkańców, na liście znachodzi się zaledwie 3600 wyborców uprawnionych do głosowania. (Tyśmienica, która posiada 6500 mieszkańców, ma uprawnionych do głosowania przy obecnym wyborze 2000 wyborców), a w Stanisławowie jest zwyż 3600 opodatkowanych kupców, drobno-przemysłowców, właścicieli realności, urzędników i inteligencyi.

Zaraz po wyłożeniu listy zgłosiło się do magistratu 22 naszych towarzyszy celem przekonania się czy są na liście, i okazało się, że z tych 22 tylko dwaj byli umieszczeni; resztę pominięto świadomie, gdyż u tych właśnie towarzyszy w domu byli policyanci gminni, którzy spisywali uprawnionych do głosowania i ich wpisali. Jest to oczywisty dowód sfałszowania listy wyborczej przez urzędnika magistratu radcę Wierzejskiego, który listę układał albo przez policyantów, którzy zataili przed nim spisanych wyborców.

Komitet wyborczy partyjny zaraz po wyjściu na jaw tego oszustwa zebrał 200 pełnoletnich robotników, zamieszkałych stale w Stanisławowie i wysłał tow. Schragera i Ludwiga do magistratu celem przekonania się czy są na liście umieszczeni. I tu okazało się, że na owych 200 robotników — 160 nie było umieszczonych.

Kiedy towarzysze nasi zwrócili uwagę radcy magistratu Wierzejskiemu na ten jawny szwindel — p. Wierzejski oświadczył, że można reklamować, że on tu poradzić nic nie może, że magistrat jest organem wykonawczym starostwa przy wyborach, że on nie jest winien.

Oczywiście, że wobec wykrycia takiego szwindlu, stało się wprost fizycznie niemożliwem, by w terminie 8-dniowym można było zareklamować tysiące osób, uprawnionych do głosowania i Komitet partyjny wyborczy wniósł protest przeciw tej liście. Jaki skutek odniesie to — trudno przewidzieć — żyjemy przecież w Galicyi.

Hyeny wyborcze opowiadają w mieście, że prawybory odbędą się, mimo wniesionego protestu, w oznaczonym terminie — a protest poczeka sobie na załatwienie. My w każdym razie w czas przestrzegamy kompetentne władze — by z ogniem nie igrały, że o ile pozbawieni i tej odrobiny praw robotnicy dotąd jeszcze zimną krew okazują — to najmniejsza prowokacya może ten stan zmienić.

Przypominamy im wybory do Kasy chorych w r. 1903, a wszak prawie w samą rocznicę tych wyborów ma się odbyć obecnie wybór posła. Czyby władze umyślnie prowokowały robotników i wciskały im do rąk kamienie i sztaby żelazne, — dotychczasowe postępowanie władz utrwala nas w tem przekonaniu.

Po wsiach i małych miasteczkach odbywają się już prawybory. Nigdzie prawie termin wyborów nie jest wyborcom znany. W Tyśmienicy np. klika starościńska rozgłosiła po mieście, że prawybory odbędą się we środę 11 b. m. tymczasem odbyły się one we wtorek, — głosowało kilkadziesiąt hyen. W Ottynii, gdzie radę gminną rozwiązano i osadzono 22-letniego „komisarza“ rządowego, ten młodzik-karyerowicz uznał także za stosowne nie ogłaszać ani wyłożenia listy, ani terminu prawyborów — dowiedziano się, że prawybory mają się odbyć we środę 11 b. m. rano.

A co się dzieje po wsiach z prawyborami, na to niema słów oburzenia. Tam już nie uważa się nawet za stosowne zachować choćby pozory legalności wyborów. W następnym liście postaram się dać obraz tej galicyjskiej parodyi wyborów.

W niedzielę, 1 października, odbyło się u nas wielkie demonstracyjne zgromadzenie ludowe w sprawie stanowiska Gautscha wobec powszechnego prawa wyborczego. W obecności około 2000 robotników referował tow. Ludwig, który postawił rezolucyę, uchwaloną na zgromadzeniu w Przemyślu; została ona przyjętą jednogłośnie. Do punktu: wybór posła z V. kuryi okręgu stanisł. referowali tow. Kochański, dr. Seinfeld i Schrager. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya, której policya z początku chciała przeszkodzić, demonstranci przeszli jednak przez miasto i blisko lokalu robotniczego na wezwanie tow. Kochańskiego rozeszli się do domów.

St. K.

Proces Angelusa.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Kraków, 12 października.

Rozprawa dzisiejsza zaczęła się od odczytania pytań, przysięgłym przedłożyć się mających. Jest ich 12 głównych o oszustwo i 2 ewentualne o sprzeniewierzenie co do Angelusa, dalej 2 odnośnie do Brachówny, a 3 co do Limanowskiego.

Obrońca dr Goldhammer w dłuższem przemówieniu występuje przeciw konstrukcyi pytań, zarzucając, że pytania na podstawie aktu oskarżenia ułożone, tworzą mnogość czynów karygodnych i wnosi o postawienie tylko 5 głównych pytań i całego szeregu pytań wypadkowych (ewentualnych). Obrońca stoi na tem stanowisku, że branie wyższych procentów nie jest wogóle czynem karygodnym, podlegającym orzeczeniu sądowemu, tylko władzy przemysłowej, a w najgorszym razie jest to występek lichwy, ale nie zbrodnia oszustwa. Co do Brachówny żąda obrońca wstawienia do pytania słowa „rozmyślnie“.

Obrońca Limanowskiego prosi także o dodanie słowa „rozmyślnie“ przy pytaniu co do współwiny w zbrodniach oszustwa i sprzeniewierzenia.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrony, uważając formułowanie pytań za rzecz techniczną i zaprzeczając faktowi lichwy; natomiast zostawia ocenieniu trybunału wstawienie słowa „rozmyślnie“.

Po dłuższej naradzie uchwalił trybunał odmówić wnioskom obrońcy Angelusa i Brachówny, natomiast zmienił stylizacyę pytania odnośnie do Limanowskiego. Zabiera głos prokurator dla uzasadnienia oskarżenia.

Po południu przemawiali zastępcy poszkodowanych, a potem dr Goldhammer w obronie Angelusa i Brachówny.

Wyrok nie zapadnie przed sobotą.

KRONIKA.

Członkowie komitetu miejscowego i okręgowego, zarządów stowarzyszeń zawodowych i mężowie zaufania z Krakowa i Podgórza zechcą zjawić się dziś o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. robotn. w sprawie walki o reformę wyborczą.

Jak sobie demokraci narodowi wyobrażają wybory? Słynny akt „rewolucyjny“ burżuazyi polskiej w Królestwie — protest lipcowy, skierowany przeciw uchwałom komitetu ministrów w sprawach polskich — oddany został przez władze petersburskie „ad acta“, nie pociągając ani żadnych skutków dodatnich dla sprawy, ani następstw przykrych dla „protestujących“. Demokracyę narodową to boli: i ona chciałaby mieć swych „męczenników“, którymi w chwilach uroczystych możnaby się było poszczycić. Znalezienie ich jednak nie jest rzeczą tak łatwą. Napróżno co czas pewien rozsiewana jest pogłoska „wstrząsająca“, że na skutek protestu 453 z lipca r. b. Henryk Sienkiewicz skazany został na internowanie w Oblęgorku, to znów, że hr. Władysław Tyszkiewicz zesłany został do Archangielska, w drodze łaski zaś skazany na banicyę. Niestety, dla żądnych korony męczeńskiej endeków pogłoski te okazywały się dotąd czystą plotką. Nową wieść hiobową dla narodu, a pomyślną dla wszechpolaków przyniosło „Słowo polskie“ w nrze 470. Oto, co organ ten pisze w korespondencyi z Warszawy:

„Jeden z podpisanych na znanym proteście lipcowym ks. rektor Gralewski otrzymał wyrok na rok więzienia za ów protest“.

Narodowi demokraci chcą z wiadomości tej, wymagającej jeszcze potwierdzenia, skorzystać podwójnie. Oto, w oburzeniu świętem wskazują na domniemanych sprawców zaaresztowania tego, pisząc dalej:

„Z księdzem Gralewskim było jakiś czas spokojnie. Władze rządowe machnęły ręką na jego podpis na proteście. I prawdopodobnie byłoby cicho. Przysługę Gralewskiemu oddały, zdaje się, pisma zakordonowe, które doniosły o kandydowaniu ks. rektora na posła i przypinały mu jawnie etykietę demokratyczno-narodową.

Rząd lokalny wcale nie życzy sobie, aby byli wybierani demokraci narodowi, będzie się przeto starał pousuwać ich na czas wyborów“.

Wszechpolacy zarzucają zatem niektórym pismom galicyjskim jawne donosicielstwo. Pomijając złudzenia „Słowa“ co do obaw rządu rosyjskiego przed endekami, chcielibyśmy wiedzieć, w jaki sposób oni przedstawiają sobie wybory. Co do nas znamy system głosowania tajnego, gdzie wyborcy, uciekając przed naciskiem i prześladowaniem, unikają jawności. O tajnych kandydatach jednak, którzy nie ogłaszaliby wszem i wobec przynależności do stronnictwa, które przedstawiają i programu, który będą popierać, dotąd nie słyszeliśmy.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie we środę 11 bm. przed południem. Uchwalono powiększyć etat miejskiej straży pożarnej o 15.000, zaś czyszczenie miasta o 7.000 K i obie te kwoty wstawić do budżetu miejskiego na 1906.

Nieszczęśliwy wypadek. W środę o godz. 12 w południe pewien robotnik rzeźnicki, wychodząc z rzeźni miejskiej, wpadł do budującego się tam kanału, głębokiego na 7 metrów i złamał obojczyk, oraz potłukł się silnie. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Za ten wypadek odpowiedzialne jest kierownictwo budowy, bo doły powinny być ogrodzone tak, by przechodnie nie byli narażeni na wpadanie do nich.

Ogromną awanturę wywołał we środę po południu 19-letni Piotr Ogrodnik. Aresztowany za awanturę w kawiarni Łukasika przy placu Wolnica rzucił się na ul. Dietlowskiej z nożem na eskortującego go policyanta i zranił towarzyszącego im Łukasika kilka razy w rękę. Na krzyk powstało ogromne zbiegowisko, w toku którego tłum andrusów usiłował Ogrodnika odbić. Dopiero przy pomocy nadbiegłych policyantów zdołano ubezwładnić awanturnika i zaprowadzić do aresztów policyjnych. Jednego z policyantów pokąsanego w rękę opatrzyła stacya ratunkowa.

Rozprawa sądowa przeciw Mikołajowi Kaniewskiemu, który 20 sierpnia b. r. w hotelu Warszawskim przy ulicy Dietlowskiej zastrzelił swą żonę, odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. przed trybunałem przysięgłych w Krakowie.

Dobre rozporządzenie — ale nie dla Galicyi. Ministerstwo oświaty wydało pod dniem 29 września 1905 rozporządzenie ustanawiające ostateczny porządek szkolny w nauczaniu dla szkół ludowych i wydziałowych.

Rozporządzenie to, streszczone przez nas już wczoraj, jest niejako objaśnieniem do ogólnopaństwowej ustawy szkolnej i zawiera między innymi następujące punkta: utworzenie — na wzór Niemiec — specyalnych klas pomocniczych dla dzieci słabiej rozwiniętych; zalecanie urządzenia zakładów dla rozdawnictwa pożywienia biednym uczniom; zalecanie ustanowienia instytucyi lekarzy szkolnych (szkoda, że tylko zalecanie, zamiast pozytywnego zarządzenia); dalej uregulowanie opieki nad dziećmi przez odwołanie się do sądowej władzy nadopiekuńczej przeciw rodzicom, zaniedbującym swoje obowiązki szczególnie odnośnie do t. zw. dzieci z nieprawego łoża; normuje się ułożenie i surowe przeprowadzenie katalogu szkolnego, rozdział dzieci według klas, o czasie nauki i feryj — wogóle bardzo dużo ładnych rzeczy, które czynią zaszczyt pomysłowi referenta, o ile zarządzenia te nie pozostaną na papierze.

Zwracamy uwagę na jedną tylko okoliczność: rozporządzenie to nie odnosi się do Galicyi, która ma zajmować wyjątkowe stanowisko i nie być wliczoną pod ogólne prawa, obowiązujące całą Austryę. Mamy więc — nim marzenia wyodrębniaczy zostały urzeczywistnione — już faktyczne wyodrębnienie i to na polu, na którem Galicya stoi najniżej ze wszystkich prowincyj austryackich.

Wojowniczy pryncypałowie fryzyerscy. Z Tarnowa piszą nam: Od czasu jak w Tarnowie utworzyła się stacya płatnicza robotników fryzyerskich, niektórzy majstrowie nie posiadają się z złości i poruszają niebo i ziemię, by tylko zniszczyć organizacyę, która patrzy im na palce i nie pozwala na dalszy bezczelny wyzysk, jakiego dopuszczają się na swych pomocnikach. Celują w tem majstrowie Feder i Lauber, którzy zaprzysięgli, że nie spoczną, dopóki nie obalą organizacyi i nie wyrzucą z Tarnowa pomocników, stojących na czele organizacyi. Więksi panowie niż oni kark skręcili na walce z organizacyą robotniczą; lepiej niech dbają o własną skórę; zwłaszcza Feder niech nie zanadto prowokuje, bo mu robotnicy przypomną coś dla niego nie bardzo przyjemnego. Więc najlepiej siedzieć cicho i nie prowokować robotników.

Agitacya klerykalna w szkole. Z Nowego Sącza piszą nam: Nigdzie może szkoły nie są w takim stopniu, jak u nas terenem agitacyi klerykalnej, nigdzie może niema tyle towarzystw, bractw rozmaitych, do których wszelkiemi siłami wciąga się dzieci. Nadzwyczajną gorliwością w tym kierunku odznacza się w Nowym Sączu ks. Tokarz, nie opuszcza on żadnej sposobności, aby nie obrzucić błotem i stekiem oszczerstw robotników walczących o poprawę swej doli pod sztandarem socyalizmu. Jako katecheta w szkole żeńskiej przymusza uczenice, pod groźą złej kwalifikacyi z religii, do wpisywania się do bractwa różańcowego. Za przykładem ks. Tokarza idą nauczycielki. Nietylko w maju, ale i przez cały październik obowiązane są dzieci do codziennego uczęszczania do kościoła, mimo dokuczliwego zimna, szkodliwego zwłaszcza dla dzieci nie mających ciepłych ubrań. W parze z agitacyą klerykalną idzie tolerancya dla antysemickich wybryków, nie dawno zaszedł wypadek, gdzie nauczyciel spokojnie przypatrywał się, jak uczniowie okładali kułakami kolegę-żyda nie szczędząc mu najordynarniejszych wyzwisk.

Policya samborska. Z Sambora piszą nam: Niedawno odbył się proces tow. Sandauera i W., w którym magistrat oskarżał ich o przestępstwo § 312 i 314 ust. kar. Przestępstwa tego dopuścić się mieli w sposób następujący: Robotnik szewski tow. Ines dostał od majstra p. Olchnowskiego skórę na sporządzenie pewnej ilości butów. Gdy ukończył robotę, p. majster, nie opłaciwszy przedtem kosztów pracy, zażądał wydania butów, czego rozumie się Ines uczynić nie chciał. Nie namyślając się długo, udał się p. Olchnowski na policyę ufny, że znajdzie tam pomoc. I nie omylił się. Wkrótce bowiem sierżant p. Wułkiewicz i p. Olchnowski zjawili się w pomieszkaniu Inesa, gdzie Wułkiewicz rozkazał pachołkowi swemu, zabranemu ze sobą do pomocy, urządzić rewizyę. Zaskoczony tą niespodzianką tow. Ines, protestował przeciw rewizyi, gdy jednak spostrzegł, że nic nie wskóra, opuścił pomieszkanie. Ujrzawszy przypadkiem na ulicy tow. Sandauera i W., poprosił ich, by go obronili przed natarczywością policyi. Obaj towarzysze zażądali od sierżanta wykazania się zezwoleniem na urządzenie rewizyi. Takiego jednak p. Wułkiewicz nie miał. Nie stracił jednak rezonu i zawoławszy „w imieniu prawa“, zażądał wydania butów. Na takie „dictum“ towarzysze polecili Inesowi wydać buty, zastrzegli sobie jednak ściganie sądowe p. sierżanta za pogwałcenie prawa, co też wkrótce urzeczywistnili. W dwa dni później p. inspektor policyi przepraszając towarzyszów, zwrócił Inesowi buty, sam przyznając, że nieprawnie postąpiono.

Zdawało się, że na tem koniec. W wyobraźni jednak burmistrza urosło wmięszanie się tow. Sandauera i W. jako przestępstwo § 312 i 314 i o to wytoczył im skargę... Cztery już były terminy; we wszystkich rozpatrywano tylko skargę p. Steuermanna, na ostatnim zasądzono nawet tow. Sandauera na 10 K grzywny (za co?!) — a o skardze tow. Sandauera i W. ani słychu, mimo, iż już minął miesiąc od jej wniesienia. Czyżby istniał zamiar zatuszowania tej sprawy?

Klerykalne ogłupianie ludu. Nadesłano nam z Sambora następujący charakterystyczny afisz:

„Cudowna nowość! Jedyna na całym świecie, przeźroczyste posągi z sercem Pana Jezusa albo świętej Matki Boskiej, jako światło nocne(!).

Wspaniale artystycznie wykonana statua Zbawiciela naszego lub Matki Boskiej z kryształowo białego lub barwnego szkła łączy w sobie trzy znakomite przymioty: Figura waży prawie 3 klg., spoczywa na wielkim, pięknym postumencie i wypełnia przedewszystkiem bardzo ważne zadanie, jako lampa nocna. Konstruowana z jednego kawałka, zaopatrzona jest figura na odwrotnej stronie w naczynie do nalewania oleju i rozsiewa wśród nocy piękne, łagodne światło. Figura ta dalej jest pociechą(?) dla każdego chorego i umierającego. W ciemnym pokoju jaśnieje serce Zbawiciela, względnie Matki Boskiej, a ponieważ źródło światła jest niewidoczne, wywiera ten widok na każdego silne bardzo wrażenie(!?). Cierpiącym na bezsenność polecamy również te figury. W dziecinnym pokoju przedstawia ta statua doskonałą naukę i upomnienie. Widok tej boskiej postaci zabija już w zarodku (okropność!) wszelką grzeszną myśl w sercu dziecka i strzeże je od złego w nieobecności rodziców. Lampa nocna we figurze Pana Jezusa lub Matki Boskiej jest przeto najpiękniejszym i najpożyteczniejszym podarkiem okolicznościowym. Do nabycia tylko w introligatorni W. Siwaka w Samborze, rynek l. 28“.

Pan Jezus i Matka Boska, jako lampki nocne — to pomysł godny „cudownych bibułek!“

Czułości austryacko-rosyjskie. Z powodu zmiany koryta rzeczki granicznej Zbrucz, zebrała się komisya austryacko-rosyjska dla ustalenia nowej granicy między Podwołoczyskami a Husiatynem. Komisya ta przed kilku dniami zakończyła swoje „prace“, a na uwiecznienie tego historycznego zdarzenia wydał starosta tarnopolski Zawadzki ucztę, w której tarnopolscy dygnitarze cywilni i wojskowi ucztowali z rosyjskimi oficerami, spijając gęste toasty na wzajemną pomyślność. Trzeba rzeczywiście dużo — zaparcia się, aby w dzisiejszych czasach zasiadać z rosyjskimi oficerami do jednego stołu! P. Zawadzki uważa się naturalnie za dobrego Polaka, co mu nie przeszkadza gościć największych wrogów swego narodu. Ciekawiśmy, czy i kto wniósł toast „kochajmy się“.

Antymilitaryzm we Włoszech. Z powodu śledztwa, wytoczonego w Turynie wojskowym, oskarżonym o akcyę spiskową i antymilitarną w wojsku, przeprowadzono rewizyę w mieszkaniach wielu socyalistów. Aresztowano 5 osób. Główny organizator ruchu antymilitarnego, słuchacz wszechnicy, Noli, zbiegł. Podczas rewizyi miano znaleść korespondencyę, jaką prowadzili cywilni z wojskowymi.

Przesyłki pieniężne wychodźców amerykańskich do Austryi wykazują w ostatnich czasach znaczne powiększenie. Podczas gdy w roku 1900 wynosiły $5\frac{1}{2}$ milionów koron, zwiększyły się w r. 1904 do 15,800.000 K, a wynoszą w pierwszem półroczu b. r. kwotę 8,800.000 K. Zważyć należy, że suma ta obejmuje wyłącznie przesyłki pocztą nadeszłe, podczas gdy znaczne sumy przychodzą za pośrednictwem banków prywatnych i agentów, a przy tych ostatnich przesyłkach narażeni są nadawcy na rozmaite nadużycia. Aby temu zapobiedz, zawarł austryacki zarząd pocztowy umowę z American Expres Comp., która w swych filiach przyjmuje pieniądze od wychodźców, przesyła je do centralnego urzędu pocztowego w Wiedniu, skąd odsyła się je przekazami adresatom. Już w r. 1904 obrót ten wynosił 2,126.000 K, a za pierwsze półrocze b. r. 1,940.000 K. Podobną umowę zawarła poczta z kanadyjskim zarządem pocztowym; weszła ona w życie z dniem 1 kwietnia 1904. Przesyłki z Kanady do końca czerwca b. r. wynosiły 3,100.000 K.

Uwolnienie dziennikarza socyalistycznego. Sąd przysięgłych w Sztutgarcie uwolnił od odpowiedzialności tow. Keila, redaktora „Schwäbische Tagwacht“, za artykuł ośmieszający króla

saskiego i jego otoczenie z powodu szykanowania księżnej Ludwiki saskiej. Publiczność przyjęła ten tak rzadki w Niemczech werdykt uwalniający z ogromnem zadowoleniem.

O dżumie w Mandżuryi pisze „Sibirskaja Żiźń", iż wobec kilku urzędownie stwierdzonych wypadków tej zarazy — kolej syberyjska ma przystąpić niezwłocznie do przygotowania niezbędnej ilości środków desinfekcyjnych oraz urządzenia baraków i punktów obserwacyjnych.

Bojkot szkół niedzielnych. Bez względu na stan wojenny, panujący w Warszawie, robotnicy postanowili przeprowadzić bojkot niedzielnych szkół rzemieślniczych, gdzie wszystkie wykłady odbywały się po rosyjsku. Delegacye robotnicze obeszły wszystkie szkoły i przemówiwszy do uczniów, wywołały opuszczenie szkół, do których uczęszczają obecnie niektóre tylko wyjątki.

Niebezpieczeństwo grożące Rosyi ze strony Maksyma Gorkiego nie daje władzom spać spokojnie. Nie rozchodzi się tu bynajmniej o jego działalność polityczną, tylko o jego prace literackie. Przed kilku dniami zebrało się w Petersburgu w pomieszkaniu znanego adwokata Przewalskiego około 40 wybranych osób dla wysłuchania nowego dramatu Gorkiego „Dzieci słońca". Policya jednak zjawiła się w mieszkaniu, zakazała odczytania i zapisała nazwiska zebranych, których następnie rozpędzono. Naturalnie, że „dzieci słońca" w „kraju ciemności" nie mają co robić.

Nowy bakcyl. Z Chrystyanii donoszą, że dnia 11 b. m. na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego zawiadomił dr. Gayersvold, że udało mu się odkryć bakcyla choroby *poliomyelitis* (zapalenie rdzenia pacierzowego i nerwów).

Ludność Nowego Jorku wynosi według obecnie ogłoszonego obliczenia 4,265.822 głów. Jest to tak zwany wielki Nowy Jork, powstały z połączenia starego miasta (Manhattan) z przedmieściami (Brooklyn). W ostatnich 5 latach ludność powiększyła się o 828.620 głów. Dzieci w wieku szkolnym liczy miasto 600.000.

Doręczanie przesyłek pieniężnych w Krakowie. Począwszy od dnia 20 października b. r. będą w Krakowie przesyłki pieniężne (przekazy i listy pieniężne) adresatom doręczane dwa razy dziennie. Pierwszy chód listonoszów pieniężnych będzie się rozpoczynał o godz. 8 rano, drugi zaś o godz. 2 m. 30 po południu.

Rewizyę placu Szczepańskiego przeprowadził magistrat i znalazł w kramach przekupek ogromny brud i brak odpowiedniego przechowania dla artykułów żywności.

Stwierdzono, że przekupki na miejscu szatkują i kiszą kapustę; zakazano im tego, ale zresztą komisya nie przedsięwzięła jeszcze nic dla uporządkowania placu Szczepańskiego.

Z powodu oszustw asenterunkowych aresztowano także — jak już donosiliśmy — tutejszego krawca Silbermana i osadzono w więzieniu śledczem. Wczoraj, wskutek prośby aresztowanego, wypuszczono go na krótki czas pod dozorem agenta policyjnego do domu przy ul. Grodzkiej dla uporządkowania interesów. W drodze do domu i z powrotem do więzienia otaczało Silbermana dużo ciekawych i znajomych osób.

Śmierć w drodze do szpitala. Marya Waśniowska, 20 lat licząca pomocnica murarska, zachorowała ciężko w Prądniku Białym. Kobietę postanowiono przeprowadzić do szpitala św. Łazarza; niestety, zmarła w drodze, w obrębie m. Krakowa. Lekarz miejski stwierdził śmierć na tyfus brzuszny i zarządził przewiezienie zwłok do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Cholera w Królestwie. W gubernii łomżyńskiej od 9 do 10 stwierdzono 5 wypadków cholery, w tem 2 śmiertelne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego (nowość).
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasety.

B. Gabryelska kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Z CARATU.

Uwolnienie więźniów politycznych?

Warszawa, 12 października. (Warsz. agen.). Według krążących pogłosek, w tych dniach ma być wypuszczonych 200 więźniów, którym przy śledztwie nie wykazano winy.

Zniesienie stanu wojennego?

Warszawa, 12 października. (Warsz. agen.). Zniesienie stanu wojennego tutaj i w okolicy jest kwestyą kilku tygodni. Sprawa ta ma być niebawem rozpatrywana w Petersburgu, a decyzya ma przyjść razem z ukazem o zniesieniu ograniczeń prasy i wolności zgromadzeń przedwyborczych.

Większość wyborców żydowskich w Warszawie.

Warszawa, 12 października. (Warsz. ag.). Według doniesień pism żydowskich, stosunek prawyborców żydów do prawyborców chrześcijan z miasta Warszawy ma się jak 60 : 40. Według obliczeń mniej stronnych, stosunek ten równoważy się: Warszawa posiadać będzie połowę prawyborców żydów i chrześcijan. Łódź pod względem narodowościowym liczy: Niemców 50 procent, żydów 30%, Polaków 20%.

Żydzi rosyjscy przeciw językowi polskiemu.

Warszawa, 12 października. (Warsz. ag.). Uczniowie-żydzi szkoły handlowej, utrzymywanej przez zgromadzenie kupców m. Warszawy, zaprotestowali demonstracyjnie przeciw polskiemu językowi wykładowemu w tej szkole i postanowili domagać się w ministeryum skarbu przywrócenia rosyjskiego języka wykładowego, oraz praw szkół rządowych, motywując tem, że szkoła, utrzymywana przez ogół kupiectwa, nie może mieć charakteru polskiego, gdyż ogół ten składa się nietylko z Polaków, ale i z żydów i z Rosyan. Do szkoły tej uczęszcza około 40% żydów, w tem połowa t. zw. żydów rosyjskich.

Walki bundowców z rzezimieszkami w Warszawie.

Warszawska agencya tel. kor. donosi: W uzupełnieniu doniesień z Warszawy o zbiorowych mordach rzezimieszków w ubiegłym tygodniu, zebraliśmy szczegóły następujące, które wyjaśniają całą sprawę.

Podczas pierwszych pogromów złodziejów sutenerów, część tych ostatnich, aby wykupić się od prześladowania, przyłączyła się do „Bundu" i przyrzekła działać na rzecz tego stronnictwa.

Policya, przekonawszy się o tej „zmianie fachu", postanowiła przyciągnąć znowu na swą stronę tych „nawróconych" i wyzyskać ich stosunki i znajomości na korzyść władzy policyjno-żandarmskiej.

Przekupieni rzezimieszkowie zaczęli zdradzać sprawy partyjne i wydawać poszczególnych działaczów.

W ten sposób policya schwytała kilku przywódców ruchu i zaczęła uniemożliwiać działalność stronnictw socyalistycznych. Stronnictwa te jednak, przekonawszy się o sprzeniewierzeniu, poprzysięgły zemstę. Pierwszą ofiarą jej padł woźnica Filip Frydkowski, zabity na ulicy Grzybowskiej. Koledzy Frydkowskiego — złodzieje i sutenerzy — na zemstę odpowiedzieli zemstą.

W dwa dni po uśmierceniu Frydkowskiego zrobiono obławę na wszystkich tych, których podejrzywano o należenie do żydowskiej organizacyi socyalistycznej, aby w ten sposób powetować śmierć swego przywódcy.

W pierwszym dniu, jak już z pism warszawskich wiadomo, zabito siedmiu, a raniono kilkunastu.

Wkrótce potem, wszczęto znowu pogrom i tu i owdzie w dzielnicy żydowskiej stoczono formalne walki, ofiarą ich padło znowu kilkunastu ludzi z obu stron i z pośród rzezimieszków napadających i „bundowców" broniących swego życia i tajemnicy swego stronnictwa.

Strejk w Moskwie.

Moskwa, 12 października. **Strejk przybiera coraz większe rozmiary.** Robotnicy kilku fabryk zmusili część robotników w warsztatach kolejowych do porzucenia pracy. Warsztaty te obsadzono wojskiem. Zecerzy protestują przeciw twierdzeniu, jakoby brali udział w rozruchach, postanowili nie wychodzić z domu i nie pojawiać się więcej grupami na ulicach.

Moskwa, 12 października. (Pet. ag. tel.). Ogłoszone urzędowe sprawozdanie wylicza szczegółowo wszystkie starcia tłumów z policyą i wojskiem w dniach 6, 7, 8, 9 i 11 b. m. Komunikat podnosi, że w starciach nikt nie utracił życia. Ruch strejkowy nie jest ruchem ekonomicznym, lecz politycznym, jako demonstracya robotników przeciw ordynacyi wyborczej do dumy.

Z prowincyi donoszą o rozruchach i niepokojach w wielu miejscach Rosyi środkowej.

Berlin, 12 października. „Lokal-Anzeiger" donosi z Moskwy: Na przedmieściu Mikołajewskiem przyszło onegdaj do krwawych scen. 5000 robotników odbywało zgromadzenie, podczas którego wkroczyli kozacy i wezwali do rozejścia się. Przyszło do walki, gdyż tłum uzbrojony był w rewolwery i kamienie. Jeden porucznik żandarmeryi, kilku policyantów i wielu kozaków rannych. Jednego młodego oficera kozaków ściągnięto z konia i nbito. Dopiero po nadejściu posiłków udało się demonstrantów rozprószyć.

Demonstranci mieli także wykonak atak na pałac generał-gubernatora, ale zostali odparci.

Petersburg, 12 października. Z Moskwy donoszą, że położenie ciągle jest bardzo naprężone. Między robotnikami i pracodawcami toczą się rokowania, które dotąd nie wydały rezultatu. Jednakże wczoraj nie było już właściwych demonstracyj robotniczych, ale natomiast wystąpiły na widownię podejrzane indywidua z przedmieść i zaczęły plądrować magazyny. 200 takich rzezimieszków napadło na wóz tramwaju konnego, jadący ulicą, poczem rzezimieszkowie przez godzinę wozili się tym wagonem po mieście, zanim policya zdołała ich rozpędzić.

Petersburg, 12 października. Z Moskwy donoszą, że onegdaj odbyły się w kilku punktach miasta wielkie zgromadzenia studenckie, na których jednak większość stanowili robotnicy, nie studenci. Uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby na zgromadzenia studentów także inni mieli wstęp.

Z Moskwy tłumy uciekają, pociągi są przepełnione.

Moskwa, 12 października. (Pet. ag. tel.). Wydawcy pism postanowili przyjąć wszystkie żądania drukarzy. Dzienniki znowu wyjdą, skoro zecerzy innych drukarń zgodzą się na to, aby ich żądania wyłączono od żądań zecerów dziennikarskich.

Na jednym z bulwarów przyszło wczoraj do liczniejszego nagromadzenia się tłumów, które jednak kozacy rozprószyli.

Ucieczka z więzienia.

Helsingfors, 12 października. Ucieczka Hohendahla, zabójcy prokuratora senatu Jensena, nastąpiła wczoraj o godzinie 6 rano. Jeden z współwięźniów, który przypatrywał się ucieczce Hohendahla, opowiada: Hohendahl spuścił się za pomocą sznura na drugie piętro, gdzie przygotowaną już była drewniana drabina. Po drabinie zeszedł na dół. Dozorca więzienia znajdował się wtedy na drugiem skrzydle gmachu. Dotąd brak śladów zbiega.

Strejki na prowincyi.

Londyn, 12 października. Z Moskwy donoszą, że ruch rewolucyjny obejmuje jedno miasto po drugiem. Obecnie szczególnie niebezpiecznem jest położenie w Charkowie, gdzie przyszło do krwawych starć z kozakami.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 12 października. Oprócz bar. Fejervarego wczoraj po południu odjechali do Wiednia także ministrowie spraw wewnętrznych Kristoffy i sprawiedliwości Lanyi.

Budapeszt, 12 października. Komisya ekonomiczna sejmu odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Izby Justha konferencyę, na której uchwalono wypłatę posłom dyet za miesiąc listopad. Prezydent polecił kasom państwowym, by dostarczyły odpowiednich funduszów.

Budapeszt, 12 października. Węg. biuro kor. dowiaduje się z Wiednia, że prezydent ministrów bar. Fejervary był dziś o godz. 1 w południe na dłuższej audyencyi u cesarza. Bar. Fejervary pozostaje jeszcze w Wiedniu.

Budapeszt, 12 października. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia: Barona Fejervary'ego przyjmie cesarz na posłuchaniu o godz. 1.

Ministrowie Lanyi i Kristoffy nie przybyli do Wiednia. Nie jest też pewnem, czy teraz pojadą.

Wiadomość dziennika „As lejsag" o interwencyi prymasa ks. Vaszarego na korzyść koalicyi, jak w sferach wiarogodnych stwierdzają, zupełnie jest bezpodstawną.

TELEGRAMY.

Sejmy.

Praga, 12 października. Stronnictwa niemieckie odbyły wczoraj konferencyę i obradowały do nocy nad stanowiskiem w sejmie. Uchwalono zająć stanowisko wyczekujące, a z żądań na pierwszem miejscu wymieniać: utworzenie kuryj narodowych z prawem weto, oraz zniesienie sądu czeskiego w Trutnowie.

Salcburg, 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Stelzl i tow. postawili wniosek, aby ze względu na żądania o węgierskie wojsko i prawno-państwowe dążenia Czechów, które sprowadzić muszą upadek państwa, a zarazem przynoszą dotkliwe szkody ekonomiczne, wezwać rząd, by zażegnał grożące niebezpieczeństwo przez stanowczą interwencyę i obstawał przy utrzymaniu niemieckiego języka w armii i przy ustawodawczem zaprowadzeniu niemieckiego języka państwowego w Austryi.

Subwencye dla przemysłu domowego.

Wiedeń, 12 października. Ministerstwo handlu przyznało spółce kowalskiej w Sułkowicach maszyny wartości 20.500 K, które umieszczone będą w osobnym pawilonie w Sułkowicach, wzniesionym kosztem kraju, celem podniesienia tamtejszego przemysłu żelaznego.

Równocześnie przyznało ministerstwo spółce ślusarskiej w Świątnikach pod Krakowem pożyczkę 6000 K na rozszerzenie produkcyi. W r. 1904 otrzymała ta spółka z ministerstwa łącznie z wydziałem krajowym 12.000 koron, które inwestowano w maszyny.

Eksport nafty galicyjskiej do Rosyi.

Petersburg, 12 października. „Lokal-Anz." donoi, że na kongresie przemysłowców naftowych reprezentanci przemysłu naftowego z Galicyi oświadczyli gotowość natychmiastowej dostawy 40 milionów pudów nafty. Austryacki ambasador objął gwarancyę, że oferta jest poważna i może być urzeczywistnioną.

Wiedeń, 12 października. Na wczorajszej giełdzie wykonano z Budapesztu ukryty zamach na walory naftowe, rozpuszczając pogłoskę, że rokowania galicyjskich producentów nafty o dostawę nafty do Rosyi rozbiły się. Wszystkie walory naftowe straciły przez to na kursie, później jednak dowiedziano się, że pogłoska jest nieuzasadnioną.

Reforma szkół ludowych.

Wiedeń, 12 października. Zapowiedziane rozporządzenie w sprawie reformy w szkołach ludowych i wydziałowych pojawi się w sobotę w „Dzienniku ustaw państwowych". Obowiązuje ono wszystkie kraje, **z wyjątkiem Galicyi**, dla której zostanie wydane osobne rozporządzenie.

Proces o obrazę majestatu.

Pilzno, 12 października. Niedawno temu aresztowano redaktora czeskiego „narodowo-socyalistycznego" pisma, Schneidra, za obrazę majestatu, popełnioną w fejletonie. Wczoraj zgłosił się do prokuratoryi poseł Fressl i przyznał się do autorstwa tego fejletonu. Wskutek tego Schneidra wypuszczono, a przeciw Fresslowi podjęto śledztwo o obrazę majestatu i zwrócono się do rady państwa o wydanie Fressla sądowi.

Walka czesko-niemiecka.

Prościejów, 12 października. Onegdaj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie ludowe z powodu ostatnich zajść w Bernie. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya, podczas której wybijano szyby w domach niemieckich, żydowskich a także w kilku czeskich. Wojsko rozprószyło tłumy. Kilka osób było rannych, z tych jedna ciężko. Żandarmeryę w kilku miejscach obrzucono kamieniami. Interwencyi władz politycznych należy zawdzięczać, że wojsko nie zrobiło użytku z broni palnej. Demonstracye trwały aż do północy.

„Wielka rzeźnia" w Budapeszcie.

Budapeszt, 12 października. Do magistratu zgłoszono ofertę o koncesyę na „wielką rzeźnię". Będzie to Towarzystwo akcyjne z kapitałem 4 milionów koron. Przedsiębiorstwo ma być niezawisłem od kasy targu mięsnego.

Rewelacye o Delcassem.

Kolonia, 12 października. Berliński korespondent „Koeln. Ztg." oświadcza, że rewelacye „Matina" o Delcassem są poważnej natury i nie należy ich traktować, jako fantastyczne. Mało brakowało, a Europa zaplątanąby została w najstraszniejszą wojnę.

Paryż, 12 października. Jaures w „L'Humanité" ogłasza, że podczas narad w sprawie marokkańskiej, Delcasse na radzie gabinetowej udzielił wyjaśnień w sprawie zobowiązań Anglii na wypadek wojny Francyi z Niemcami. Jaures dowiedziawszy się o tem, rozpoczął kampanię przeciw Delcassemu, rozumując, że byłoby to największem nieszczęściem dla Francyi, a tylko Anglia odniosłaby znaczne korzyści.

Cesarz Wilhelm a robotnicy.

Berlin, 12 października. Z powodu doniesienia, jakoby cesarz Wilhelm oświadczył kanclerzowi, że dla robotników dość już zrobiono („miska kompotu już pełna — na razie dość już zrobiono dla robotników"), ogłasza pismo „Sociale Praxis" pismo Bülowa w odpowiedzi na zapytanie wydawcy, że cesarz nigdy do kanclerza tego nie powiedział.

Lokaut elektryczny w Berlinie.

Berlin, 12 października. Dyrekcye fabryk elektrycznych, objętych strejkiem, oświadczyły delegatom robotników strejkujących, że zatrzymują poczynione dotąd koncesye, ale nie mogą się dalej posunąć. Strejkujący mogą się do piątku popołudniu zdecydować. W razie przyjęcia tego ultimatum zostaną robotnicy napowrót przyjęci i ruch na nowo podjęty.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 12 października. Specyalna komisya parlamentu dla umowy karlsztadzkiej uchwaliła wczoraj jednomyślnie przyjęcie umowy.

Sztokholm, 12 października. Wczoraj wydano rozkaz, uwalniający powołanych do służby marynarzy i cofający z granicy zachodniej wysłane tam wojsko.

Pożyczka japońska.

Frankfurt, 12 października. Z Londynu donoszą do „Frankf. Ztg.", iż potwierdza się wiadomość, że japońska pożyczka już została zawartą z konsorcyum, na którego czele stoi dom Rotszylda.

Niepokoje w Korei.

Londyn, 12 października. „Times" donosi, że niepokoje w Korei objęły już cztery prowincye, ponieważ nie przedsięwzięto energicznych środków celem ich uśmierzenia.

Feldkirch, 12 października. Zmarł tu poseł do rady państwa, Drexel.

Tokio, 12 października. Telegram z Modżi donosi, że okręt angielski „Leho" najechał koło Szantungu na minę. 15 osób brak.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Publiczne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godzinie 10 rano w sali stow. „Postęp" (ulica Starowiślna 42) z porządkiem dziennym: organizacya zawodowa, ubezpieczenie na starość.

× **Zabawa taneczna** odbędzie się staraniem Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 15 b. m. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp przy kasie 50 h. Bilety wcześniej nabyte 40 h.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Od dnia 15 b. m. próby Chóru odbywać się będą regularnie w każdy wtorek i piątek o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Również w te dni można zapisywać się na członka Chóru. Dla nowo wstępujących członków odbywać się będzie nauka nut.

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych mieści się przy ul. Starowiślnej 42 (w lokalu stow. „Postęp").

Dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem poufne zebranie członków.

× **Wiedeń.** Koło amatorskie stow. „Siła" (V., Rüdigergasse 5, I./7) urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 22 b. m. w sali „Zur blauen Weintraube", dzieln. V., Schlossgasse 5. Odegrane będą: „O. S. S." czyli „Wyprawa ślubna" (farsa w 1 akcie p. Feldmana), „Czuła struna" (operetka w 1 akcie). Potem tańce. Początek o godz. 6 wieczorem, karta wstępu 50 h, przy kasie 70 h.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo Kunitzera.

Łódzki komitet robotniczy P. P. S. wydrukował i rozpowszechnił w 12 tysiącach egzemplarzy następujący „nekrolog wyzyskiwacza“:

„Gdy karząca ręka dosięgła zbrodniarza politycznego względem klasy roboczej, jednego z największych jej wyzyskiwaczów, fabrykanta Kunitzera — prasa burżuazyjna nie powstydziła się wychwalać go, jako filantropa i dobrodzieja maluczkich. Przedstawiciele ucisku carskiego i wyzysku kapitalistycznego zgodnie wylewają łzy żalu po swoim sprzymierzeńcu i wspólniku. Niech że nasze słowo sprawi dysonans w tym ich zgodnym chórze i okryje hańbą ukaranego zbrodniarza i jego chwalców.

Oddawna fabryka Kunitzera sławna była uciskiem robotników i dokonywanymi w niej mordami. Jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego lat dziesiątka, Kunitzer niemiłosiernym uciskiem i wyzyskiem doprowadził robotników do takiego stanu rozjątrzenia, że rzucili oni bombę na jego pałac. Nieudany zamach, zamiast mu być przestrogą, jeszcze go bardziej rozzuchwalił. Kunitzer, czując za sobą opiekę carskiego rządu, stale się do niego uciekał, wywołując rzezie bezbronnych ludzi. Stan wojenny w Łodzi, to jedna z jego zasług.

Wdzięczny za opiekę rządowi, Kunitzer budował mu cerkwie, a na strejkujących robotników wzywał wojsko, które mu zawsze chętnie było dawane. Strejk styczniowy trwał u Kunitzera najdłużej (aż 3 miesiące z przerwami), bo on jeden nie chciał przystać na skrócenie dnia roboczego do 10 godzin i za zwiększenie płacy. On też pierwszy wezwał pomocy wojska.

Od tego czasu niemal co miesiąc leje się w jego fabryce krew robotnicza, krew ludzi niewinnysh i bezbronnych, pragnących przysporzyć chleba i światła dla siebie i swoich rodzin. Ale szczytem zbrodniczego łotrostwa była rozprawa sierpniowa, kiedy za strejk polityczny Kunitzer kazał uwięzić, lub wydalić na miejsce urodzenia masę robotników ze swojej fabryki. Ofiary jego dotychczas siedzą w więzieniu, a żony i dzieci tych ofiar Kunitzer bez wszelkiej litości kazał powyrzucać na bruk.

Ta zbrodnia polityczna była ostatnią kroplą, która przepełniła czarę cierpliwości ludu.

Zabitemu wilkowi chłopi lubią przypominać swoje krzywdy: „To za moją owieczkę!“ „A to ci za moją krowę!“ — wołają.

Podobnież brzmią słowa robotników na wieść o śmierci Kunitzera.

„To tobie za moje przestrzelone dziecko!“ — woła jakaś matka. „To ci za nasz chleb żebraczy w czasie strejku, kiedy musieliśmy żyć jałmużną!“ — mówią robotnicy. „To tobie za naszą krew!“ „Za naszą nędzę!“ „Za nasze więzienia i wysyłania!“ — mówią inni. Nigdzie nie słychać ani jednego słowa żalu wśród robotników i tylko burżuazyjne i carskie gady wylewają łzy nad mogiłą tego, który brutalny wyzysk posunął do niebywałych granic za pomocą bagnetów swojego sprzymierzeńca, caratu i spiskował z tym ostatnim na zgubę wolności ludu.

W walce o polepszenie bytu klasa robotnicza przeciwstawia siłom ekonomiczym kapitału, siłę ekonomiczną pracy; ale, gdy fabrykant ucieka się do przemocy rządu, gdy wzywa bagnetów żołdackich i więzień policyjnych — gdy do walki pokojowej wprowadza przemoc carską — staje się on zbrodniarzem politycznym względem spraw wolności ludu i wtedy przemoc, gdy jest możność, powinna się odpierać przemocą, a zbrodniarza powinna spotykać zasłużona kara.

Do miłośników bagnetów, którym dotychczas sumienia nic nie mówiły i którym serca zastygły w lodowatym egoizmie — do miłośników tych niech teraz przemówi trup Kunitzera. Trup ten powiada, że los podobny jemu, grozi wszystkim tym, którzy, opierając się na stanie wojennym, w jakikolwiek sposób starają się go wyzyskać na swoją korzyść ze szkodą spraw robotniczych i rewolucyjnych.

Sprzymierzeńcy caratu nie znajdą litości wśród robotników“.

Z więzienia łódzkiego.

Otrzymujemy następujące, wprost okropne szczegóły o więzieniu łódzkiem:

„Naczelnik więzienia obchodzi się z robotnikami w nieludzki sposób. Obecny zawsze przy badaniu, denuncyuje, co słyszał z rozmów podsłuchanych przez okno lub pod drzwiami.

Ostrożniejszych i nie porozumiewających się pomiędzy sobą w ten sposób, woła do siebie do kancelaryi i stara się wypytać o ich i znajomych im osób działalność, motywując swoją ciekawość względami sympatyi i t. d. Spotkawszy się z pogardą lub odmową, mści się najrozmaitszego rodzaju szykanami.

Chorych, żądających pomocy lekarskiej, nie każe wcale meldować, a gdy już więzień nie może wstawać, wtedy dopiero prowadzą go do doktora. W wypadku jednak, gdy choroba tak jest groźną, że ten ostatni każe więźnia przenieść do szpitala, bestyalsko znęca się nad nieszczęśliwym, starając się pod różnymi pozorami odwlec przenosiny choć na dni parę, to z powodu święta rosyjskiego, to znów, że nie może zastać w domu naczelnika żandarmeryi, który powinien podpisać odpowiedni dokument.

Ze złodziejami i nożowcami za to obchodzi się dobrze, schlebia im, starając się zwrócić ich krwiożercze instynkty przeciw socyalistom. Jeżeli robotnicy odmawiają np. szorowania podłóg, wsadza ich do karceru, a następnie rozsadza pomiędzy złodziei i każe zawiadomić tych swoich przyjaciół, że „to jest socyalista, więc dajcie mu parę...“ Złodzieje, dla przypodobania się naczelnikowi, spełniają jego żądanie, bijąc i w nieludzki sposób znęcając się nad politycznymi. Całe noce słychać krzyki nieszczęśliwych. Gdy nadejdzie zwabiony krzykiem strażnik, to dowiedziawszy się, że biją socyalistę, odchodzi spokojnie, wszak sam naczelnik bić każe.

Towarzysz prokuratora na skargi poszkodowanych wzrusza ramionami. Wielu z nas tu ginie, wielu wychodzi obłąkańcami, bo w piekle tem wytrzymać nie sposób...“

Ozorków, 8 października.

Dnia 29 września rozpoczęło się u nas bezrobocie w oddziale przędzalnianym fabryki Szlossera. Robotnicy pomocniczy (przykręcacze, natykacze), zarabiający dotychczas od 1 rubla 40 kop. do 3 rubli 50 kop. tygodniowo, zażądali 20% podwyżki. Są to wszystko po większej części robotnicy młodociani od 14—20 lat. Po 3 dniach bezrobocia, uzyskawszy częściowe spełnienie żądań (podwyższono od 5—15%), robotnicy powrócili do pracy.

W tejże samej fabryce dnia 4 października wybuchło bezrobocie w oddziale tkackim (przeszło 400 robotników). Powodem było wywieszenie nowego „regulaminu kar“. Jednocześnie robotnicy zażądali podwyższenia zarobków o 8%. Zarząd fabryki odmówił. W celu poparcia towarzyszów, nie stawiając żadnych żądań, dla solidarności stanęły i inne oddziały fabryki (razem około 1500 robotników). Wobec tego zarząd fabryki zmuszony był ustąpić. Po wycofaniu owego „regulaminu kar“ i zgodzeniu się na podwyżkę 5-procentową, wraz z dodatkiem 20 kop. za czyszczenie maszyn, co czyni razem 7%, robotnicy 6 października powrócili do pracy.

W oddziale ślusarskim uzyskano również niewielką podwyżkę.

Obecnie w Ozorkowie mamy bezrobocie... kapeli straży ogniowej. Muzykanci, niezadowoleni rządami „szarych gęsi“ ozorkowskich, zagrawszy przy wyjściu owym wielkościom społeczno-strażackim — zamiast tradycyjnego „tusza“ — marsza pogrzebowego, odmówili swych usług, póki nie będą spełnione ich życzenia.

Nowomińsk, 10 października.

Gwałty policyjne. — Areszty.

I u nas w mieście i w całym powiecie od pewnego czasu rozpoczęły się straszliwe, niebywałe nigdy przedtem gwałty policyi rosyjskiej i prześladowania socyalistów. Na ulicach Nowomińska, Kałuszyna, Kołbieli, Stanisławowa i innych miasteczek policyanci napadają na przechodniów, zwłaszcza młodych ludzi, robią przy nich ścisłą rewizyę, a wszelkie „zgromadzenia“, chociażby składające się z 3—4 osób, w brutalny sposób rozpędzają. Aresztowań — ogromna liczba. Wszystkie prawie bez wyjątku odbywają się przy nielitościwem biciu podejrzanych o „socyalizm“, a że często nic przy nich, ani u nich nie znajdują, więc zbitych i pokaleczonych na drugi lub trzeci dzień wypuszczają z więzień.

Znakomitą pomoc w tej akcyi utrwalenia porządku w Królestwie znalazła policya carska w złodziejach pobytowych, których sama przysłała do naszego powiatu w takiej ilości, że w samym tylko Nowomińsku naliczają ich ludzie do 400. Po znanych wypadkach, jakie tu miały miejsce przed paru miesiącami, gdy ani zbrojna obrona, ani pomoc i opieka carska nie ochroniły opryszków od zemsty tłumu, pobytowi znacznie spokornieli. Część ich rozbiegła się po kraju, część nawet zabrała się do roboty (naprzykład jako furmani) — w każdym razie mieliśmy spokój.

Niestety! krótko to trwało, bo obecnie wszystko znów wróciło do dawnego stanu, a raczej znacznie gorszego. Policya jawnie organizuje przeciwko nam „czarną sotnię“: pozwala na ich zebrania, patrzy przez palce na ich zbrojenie się. Mając taką „szczerą“ pomoc, policya postępuje niebywale brutalnie i barbarzyńsko. W poniedziałek 2 października aresztowano tutaj 5 robotników; znaleziono literaturę p. p. s-ową; na drugi dzień pojechała sfora carska do Kałuszyna i tam aresztowała 30 osób. Każdego z aresztowanych policyanci trzymali, a banda pomocników z „czarnej sotni“ biła i katowała.

Do Nowego Mińska przywieziono wozami pokrwawionych, pokaleczonych, z powyrywanymi garściami włosami, powybijanymi zębami... Znęcano się nawet nad 60-letnim starcem, u którego znaleziono bibułę p. p. s-ową i parę sztandarów.

Panuje u nas terror policyjny najpodlejszego gatunku. *T.*

Zgromadzenie ludowe w Zagłębiu.

Do „Gazety Robotniczej“ donoszą z Sosnowca:

Ruch robotniczy wzmaga się i organizacya rośnie z dniem każdym. Odbyło się tu w lesie wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiało trzech mówców w imieniu P. P. S. W dyskusyi zabierało głos kilku robotników. Uczestników tego wiecu było przeszło 2000 osób. Niestety te zgromadzenia pod gołem niebem muszą ustać, bo niebo coraz mniej łaskawe, w lasach ziemia rozmokła, a słońce nie chce już ogrzewać naszych naturalnych lokalów na zgromadzenia.

Zapowiedź strejku w cukrowniach.

Robotnicy cukrowniani w Królestwie Polskiem wydali odezwę, w której zapowiadają strejk powszechny z chwilą rozpoczęcia kampanii cukrowniczej. Na strejk przystali już robotnicy z 35 cukrowni na ogólną liczbę 49 cukrowni, które posiada Królestwo. Robotnicy domagają się pomiędzy innemi trzech zmian na dobę, ustanowienia płacy minimalnej (50 kop.), utrzymania dla dwóch krów, sądów polubownych pomiędzy robotnikami i pracodawcami, lepszego niż dotychczas traktowania ze strony majstrów i kierowników fabryk i t. p.

Starosta Michałowski przed sądem.

Z Rzeszowa piszą nam: W znanej sprawie karnej dra Oberländera przeciw hr. Michałowskiemu, o obrazę czci, odbyła się 6 b. m. przed sądem powiatowym w Rzeszowie rozprawa główna, na którą stawił się oskarżycielel prywatny dr. Oberländer, z swym zastępcą dr. Michnikiem, oraz obrońca oskarżonego dr. Chwalibóg.

Na początku rozprawy odczytał sędzia skargę, wniesioną przez dra Oberländera przeciw hr. Michałowskiemu do sądu powiatowego w Jaśle i konstatuje, że sąd odmówił wnioskowi oskarżyciela prywatnego na odczytanie stenograficznego protokółu posiedzenia Izby posłów z 12 listopada 1901, obejmującego interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych z powodu postępowania p. oskarżonego przy wyborach w Jaśle — albowiem zarzuty interpelantów czynione pod ochroną nietykalności poselskiej przez posłów, nie mogą być powtarzane przy rozprawie o czyn zupełnie inny, późniejszy i ze sprawą wyborów w roku 1901 w związku nie będący.

Następnie dr. Chwalibóg przedstawia oświadczenie na skargę w sposób następujący:

Oskarżony jako starosta w Jaśle, wezwany został przez dyrekcyę gimnazyum w Jaśle na uroczystość rozdania świadectw maturycznych. Wśród tej uroczystości przemawiał gospodarz klasy prof. Szydłowski, zachęcając młodzież do pracy w dalszem życiu i przestrzegał, ażeby, jak długo stanowisk nie uzyskają, nie oddawali się żadnym prądom politycznym, żeby tylko nauce się poświęcali. Następnie przemówił jeden z abituryentów, parafrazując przemówienie prof. Szydłowskiego. Przemówienie to było w wysokim stopniu nieuprzejme i wszyscy obecni byli niem „zgorszeni“, Następnie po ustąpieniu abituryentów, dyrektor gimnazyum p. Słotwiński zaprosił kilku panów na pogadankę. Tam omawiano zajście. Pomiędzy zaproszonymi znajdował się i hr. Michałowski. Otóż wśród tej dyskusyi twierdzono, że zachowanie się tego rodzaju młodzieży pochodzi w znacznej części stąd, że jest teraz wiele osobistości, które namiętnie traktują sprawy publiczne, że wskutek tego podkopują wszelką powagę władzy, a zarazem ośmielają młodzież do politykowania i zabierania głosów w kwestyach, które do niej wcale nie należą. Hrabia Michałowski nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, ażeby wśród tej rozmowy padł był wyraz „szumowiny“. Jeżeli zaś wyraz padł, to odnosił się on do tych powodów, które wpływają ujemnie na młodzież gimnazyalną. Otóż wówczas poszukiwano tylko za źródłem złego wśród młodzieży, ale ażeby ktokolwiek miał zamiar ubliżenia i naruszenia czci osobistej jakiejkolwiek pojedynczej osoby, o tem mowy nie było. Dopiero po dyskusyi zwrócił się hr. Michałowski do siedzącego obok niego dr. Pawłowskiego, burmistrza miasta i zapytał: „Pan tam także nie jedno ma przejście na radzie miejskiej z dr. Oberländerem?“

Dr. Michnik zapytuje jaki mógł być związek przyczynowy pomiędzy pierwszą częścią mowy, w której toczyła się dyskusya na temat zdziczenia obyczajów młodzieży, a nagłem przejściem do spraw zupełnie innych, to jest do rady miejskiej i do zajść w radzie miejskiej.

Dr. Chwalibóg: Związku przyczynowego nie było żadnego zgoła. I nikt, kto zna hr. Michałowskiego temu dziwić się nie będzie. Bo hr. Michałowski, jeżeli go kto bliżej zna, to każdy przyzna, że przez pięć minut o jednej materyi nie potrafi mówić, tylko przeskakuje na inny materyał.

Dr. Oberländer: Proszę p. Mecenasa! Czy p. Mecenasowi wiadomo, że była mowa w kancelaryi dyrektora Słotwińskiego o tem, że na wiecach w strażnicy i na innych publicznych miejscach, podburzającemi mówkami młodzież się buntuje?

Dr. Chwalibóg: Mnie się zdaje, o ile ja zrozumiałem skargę przeciwnika, że to do sprawy nie należy!

Otwarto postępowanie dowodowe i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św.: ks. kanonik Kwieciński: Ja tam wszystkiego nie pamiętam. Myśmy byli zaproszeni na to rozdawanie świadectw i tam p. profesor Szydłowski przemawiał do tych uczniów bardzo pięknie, zachęcał ich tam do prowadzenia się bardzo dobrego i właśnie odwoływał się sam na te dawne czasy, kiedy to byli ci filareci; żeby więc naśladowali tę młodzież i podług tego postępowali na uniwersytecie. Potem rozdano świadectwa i jeden z uczniów wystąpił i zbijał tamtą przemowę profesora. Bardzo to było przemówienie bez poszanowania, z jakąś taką obojętnością, roztaczał on tam swoje jakieś zapatrywania.

Sędzia: w jakim kierunku?

Sw.: Jużcić, to co tamten, Szydłowski mówił, to on to wszystko zbijał nowymi ideałami i prądami. I na tem skończyło się właściwie. Potem jakeśmy wyszli do tamtej kancelaryi — i wszyscy my byli naturalnie zdziwieni przemówieniem takiego młodego człowieka, który nie ma nawet na tyle taktu, żeby podziękował zakładowi, którego tyle lat był uczniem, i dyrektorowi i katechecie; bo on podziękował tylko gospodarzowi klasy. I wszyscy my byli tem zdziwieni, a wtedy p. Michałowski powiedział — już rzeczywiście niewiem, czy, że nic dziwnego, czy, że niema się co dziwić, że ta młodzież słucha nowych haseł. I tam rzeczywiście było coś powiedziane o Dr. Oberländerze. Była mowa o panu dr. Oberländerze, ale ażeby to słowo, szumowiny padło z ust hrabiego tego nie pamiętam. Nie zwracałem nawet uwagi.

Sędzia; Jakżeż więc? skądżeż to? czy w tej dyskusyi wzięło się to słowo.“

Dr. Oberländer? Czy było powiedziane *a la* dr. Oberländer?.

Św.: Tak zdaje mi się, że było wówczas wymówione *ala* dr. Oberländer, bo on podobno znany jest jako socyalista; mnie się tak zdaje, że tam było powiedziane i zdaje mi się, że w tem miejscu było wymówione słowo: *ala* dr. Oberländer.

Sędzia: proszę Panów, jeden jest konserwatystą, a przezywają go stańczykiem i cóż w tem dziwnego, albo obraźliwego. Drugi należy do partyi klerykalnej, trzeci do partyi liberalnej itd. Więc i niema w tem nic obraźliwego powiedzieć o kimś: socyalista.

Św. (do dr. Oberländera). Słyszałem, że p. był zastępcą przewodniczącego na tym wiecu.

Sędzia: Ja sobie teraz wyobrażam dopiero tę sprawę, dopiero rozpoznaję się w tych stosunkach i widzę, że gdy mówiono o tych hasłach nowych, według których uczeń ten do profesorów przemawiał, że to powiązano z myślą, że p. dr. Oberländer tym nowym hasłom hołduje.

Następny świadek prof. Aleksander Truszkowski: Dosłownie przedstawić sprawę co do mowy tego abituryenta, nie jestem w stanie, wtenczas miałem ból zębów i albowiem wskutek tego jak i teraz dzisiaj, bo mnie w nocy rozbolały zęby, miałem zatkane uszy watą, proszę pana. Otóż, tylko niektóre mnie rzeczy uderzyły w tej mowie, a mianowicie że ten abituryent, został wybrany, czy też się sam wyrwał, żeby mieć mowę pożegnalną do nas. Zaś ton ten jego mowy, zachowanie się podczas tego wszystkiego było takie, że poprostu musiało oburzyć nas; a mnie tem bardziej oburzyło, że właśnie tego ucznia ja i ks. katecheta Falęcki wyprosiliśmy od poprawki. Miał mieć poprawkę; ale, że to syn włościanina, ostatecznie i z jednego przedmiotu tylko było, więceśmy prosili, żeby radca tam i tak dalej.

Mowa jego wywarła ogromny niesmak. Rozdano świadectwa, a tymczasem p. dyrektor powiada: może p. Starosta, ks. Kanonik, ks. katecheta, p. Burmistrz i p. Truszkowski, może przejdziecie do mnie do pomieszkania na papierosa. Pan Dyrektor dał papierosy, zaczęliśmy te papierosy palić i zaczęła się dysputa o tem dzisiejszem pożegnaniu. Wszyscy byli oburzeni i każdy swoje, jak się nazywa, oburzenie wyrażał. Między innymi i ja także nie zostałem w tyle.

Kto jednak powiedział wtenczas, że to są wyniki tej agitacyi szumowin politycznych, nie wiem. (Dok. nast.)

Z literatury i sztuki.

Nowe wydawnictwa spółki nakładowej „Książka“ w Krakowie (Grodzka 50):

— Leon Wasilewski: „Współczesne państwo konstytucyjne“. Cena 2 K 60 h.

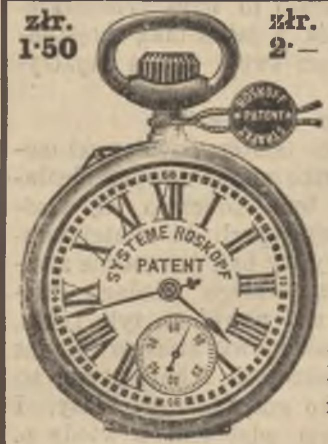
— Bolesław Limanowski: „Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim“. Cztery wykłady, wygłoszone w Wyższych Kursach Wakacyjnych w Zakopanem. Cena 60 h.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

CHŁOPCÓW
do roznoszenia dziennika poszukuje administracya „Naprzodu“, Sławkowska 29.

Części składowe maszyn do szycia
wszelkich konstrukcyj
jakoteż **igły i oliwę**, wszystko tylko w najlepszym gatunku i taniej jak w innych składach
poleca
Skład maszyn do szycia i warsztat naprawy
kierownik **JAN POJE**, mechanik
ul. Starowiślna L. 1, naprzeciw gł. poczty.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



zł. 1·50 zł. 2·—

Podwójnie kryty zł. 3·40

Zegarki Roskopf
z palmą.

Niklowe lub stalowe syst. Roskopf . . . . . zł. 1·50
Strapac-Roskopf z plombą i łańcuszkiem . . . zł. 2·—
Ze złota-doublé (jak ze złota) 3·50
Z podwójnego srebra, z jedną kopertą . . . . zł. 3·—
Z dwiema kopertami . zł. 4·—
Z 3 silnemi kopertami . zł. 5·—
Oryg. „Kolejowe-Roskopf" zegarki (nie system) . zł. 3·50
Powyższe zegarki z obrazem Najśw. P. Maryi, ck. orła państwowego, orzącego chłopa lub konia o 10 ct. więcej.

Zegar z kukułką
zł. 2·80.



Zegary wahadłowe z muzyką

71 cm. wysoki, wygrywa najpiękniejsze pieśni, walce i marsze zł. 6·—
bez muzyki zł. 4·—
z wybij. godz. „ 4·50
z uderzeniem wieżowym zł. 5·—
zegary wahadł. 100 cm. wysok. 6·50
zegary wahadł. 125 cm. wysok. 9·50



Budziki

w oprawie niklowej 19 cm. wysokie zł. 1,
świecący w nocy zł. 1·58
z podwójnym dzwonkiem zł. 2·—
z 3 dzwonk. zł. 3·—
z wybijaniem godzin . . zł. 4·—
z przyrządem do grania zł. 4·50
zegary kuchen. 1·—
przez 8 dni idące . . zł. 2·50



Prawdziwe srebrne zegarki »Remontoir«

zł. 3·— zł. 5.—

znaczone w c. k. urzędzie dla panów, pań i chłopców
z jedną kopertą . zł. 3—
z podwójną kopertą zł. 4—
ze złotymi brzegami zł. 5—
z 3 silnymi kopert. zł. 6—
srebrny łańcuszek tarczowy . . . 90 ct.
14-kar. złoty zegarek rem. od . . zł. 8—
14-kar. łańcuszki złote od . . . zł. 10—
14-kar. złote kolczyki od . . . zł. 1·20
14-kar. złote pierśc. zł. 1·80



3 letnie pisemne poręczenie. — Za nieodpowiedne pieniądze z powrotem. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Do wielkiej fabryki zegarków, MAX BÖHNEL, zegarmistrz, Wien IV., Margarethenstrasse Nr. 38.

Dostawca c. k. urzędn. państw. — Rok założenia 1840, — Proszę zażądać mego wielkiego cennika z przeszło 1000 rycin darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 11
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj. **Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie,** jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

Słuchaczka uniwersytetu
udziela nauki łaciny, matematyki, niemieckiego i polskiego. 553
Bliższych wiadomości udzieli dział inseratowy „Naprzodu".

SINGERA maszyny do szycia
znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuje się wszelkie naprawy
CENY NISKIE 147

WINCENTY KUCHARSKI
KRAKÓW, LENARTOWICZA L. 6
poleca P. T. Publiczności swoją
PRACOWNIĘ UBIORÓW MĘSKICH I DAMSKICH.
Wykonanie wzorowe. Ceny możliwie niskie.
508

Nie ma więcej cierpień rupturowych.
Dokładne i szczególne objaśnienia
za nadesłaniem
zwrotnej marki pocztowej
przesyła bandażysta
S. MITTELMANN
CZERNIOWCE (Bukowina).
ul. Pańska 19.

Zupełna Wysprzedaż Zupełna Wysprzedaż

Całkowitą Wysprzedaż
z powodu zwinięcia handlu
po znacznie zniżonych cenach
urządza **„Louvre"** Rynek 41 Linia A-B

Poszukuje się
zastępców.
Kaucya wymagana. Zgłoszenie pisemne pod »Fabryka dachówek« do biura dzienników
Karola Buchstaba
Lwów, ul. Karola-Ludwika.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń
Juliusza Leopolda
Budapeszt VII., Erzsébet-körut 54.
które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO.

Zastawione
brylanty, złoto, srebro etc. **wykupuję** bezpłatnie (z własnych pieniędzy) celem **kupna** po najwyższych cenach.
M. Brenner, jubiler, Szpitalna l. 9, I. piętro. 534

Magazyn specyalnych artykułów nieprzemakalnych.

Nowy skład linoleum i ceraty
przy ul. Grodzkiej l. 69
zniżone ceny o 25%. — 0 liczny udział P. T. Publiczności uprasza
489 **M. H. Reinhold.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Ty
nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane
Bergmana mleczne mydło liliowe
(znak: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Tetschen a/E.
Na składzie sztuka po 80 hal.:
w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215**	**metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202**	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198**	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.
Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Najpiękniejszy podarunek.
OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały
Dywan ścienny
sznelkowy
obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie,** łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać ■ **po zł. 2·50.** ■
Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.
Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka
Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy
JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)
Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 539

PANNA
lub uczennica potrzebna do modniarstwa. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

WĘGIEL
z krajowej kopalni „Bory".
Węgiel z kopalni „Bory" zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kalory, odpowiada zatem pod względem jakości pierwszorzędnym węglom Mysłowieckim.
Węgiel z kopalni **„Bory"** po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy,** oraz najlepsze gatunki węgli **górnośląskich dla gorzelni i celów przemysłowych,** które zostają wysyłane **wprost z kopalń,** poleca
ADOLF BLUMENFELD
Skład węgla, Kraków, Pawia 12.
519 **Telefon 59.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).